Ner 55. Kraków 7 Marca — Czwartek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 6 marca.

Sejm krajowy we Lwowie ma się otworzyć d. 6 kwietnia, a więc od jutra za miesiąc. Trzydzieści jeden dni oddziela nas od tego tak ważnego dla kraju naszego wypadku, a jeszcze nie mamy ani list wyborczych, ani oznaczonego terminu wyborów, zgoła żadnego poprzedniego działania, żadnych przygotowawczych czynności. Tem bardziéj zaś uderzać to musi, że w niektórych krajach koronnych termin wyborów został już przez władze namiestnicze ogłoszony.

Darmo, pomimo najlepszéj woli i chęci, nie możemy się łudzić, aby u nas wszystko iść musiało jak to mówią, z płatka. Dla czegóżby bowiem w naszym kraju tak iść miało, w kraju tak długo pozbawionym wszelkiego politycznego życia; gdzie żywioły krajowe są zupełnie od wszelkiego udziału w sprawach publicznych odsunięte; gdzie wybory, sporządzanie list wyborczych, sprawdzanie tychże, ogłaszanie, wyznaczanie terminu, przewodniczenie wyborom, zgoła cała manipulacya wyborcza powierzoną jest władzom po większéj części z niekrajowców złożonym, dla czegóżby Galicya miała być takim parlamentarnéj doskonałości fenomenem, aby do życia konstytucyjnego przystąpić mogła bez żadnego poprzedniego przygotowania?... Widzimy, że w krajach używających swobody, znajdujących się w stanie normalnym nie zaś anormalnym jak Galicya, gdzie stosunki społeczne są ustalone nie rozbite jak w Galicyi, w krajach przywykłych i do wyborów i sejmów, słowem do parlamentarnego życia, praktyka konstytucyjna nie odbywa się przecie tak doryweczo, lecz zawsze pewien i to znaczny przeciąg czasu zostawiony jest krajowi dla przygotowania i przeprowadzenia dzieła wyborów. U nas inaczéj. Już tylko miesiąc czasu do zwołania sejmu, a jeszcze kraj nie wie, kto i kiedy posłów wybierać będzie. Wie tylko, że głośno wotować musi, i to w chwili przeobrażenia monarchii z jednego systematu w drugi, i w obec żywiołów po części nowemu systematowi a po części jego narodowéj autonomii nieprzyjaznych. Wtedy kiedy Anglia kraj najswobodniejszy na świecie upomina się o *ballot*, to jest żąda tajnego głosowania, uważając w głośnem wotowaniu nadwerężenie wolności wyborów i niepodległości wyborców; wtedy kiedy Francya, państwo jednolite, nie mające w sobie żadnych innych prócz narodowych żywiołów, używa w powszechnem głosowaniu kartek wyborczych, Galicya głośno wotować będzie na swoich posłów.

Nie piszemy tego wcale w nadziei, aby się to zmienić mogło. Przeciwnie, wiemy że tak będzie, a położenie nasze w obec wyborów przyjąć trzeba takie jakie jest w statutach. Piszemy zaglądając śmiało prawdzie w oczy. Łudzić się nie trzeba: położenie jest niewymownie trudne i przykre, ale im trudniejsze i przykrzejsze, tem mniej zniechęcać się wypada, tem mniej ręce opuszczać należy. Dla tego mówimy o wyborach a nie o statutach. Zmiany w statucie przez sejm dopiero osiągnąć możemy. Na wykazanie stron nieodpowiednich krajowym potrzebom i dążnościom, zawsze dosyć jeszcze będzie czasu. Dziś starać się trzeba, żeby ze statutu jaki jest, największą dla kraju wyciągnąć korzyść. Pamiętajmy na oświadczenie ministra, że w sejmie kraj znajdzie organ, przez który życzenia swe narodowéj autonomii przedstawiać może, i że tam znajdzie zadość uczynienie. Wszystko więc, jak już tylekroć razy powtarzaliśmy, od składu sejmu zależy. Aby skład ten był narodowy, z prawdziwie krajowych złożony żywiołów, temu mnóstwo przeszkadza trudności. Ale skład zawisł od wyborów, w nich więc przedewszystkim trudności pokonać należy. Wybory głównym przeto są przedmiotem w téj chwili; od ich kierunku i wypadku powiedzieć można, że przyszłość kraju po wielkiéj części zależy. W tę stronę każdy miłujący kraj mieszkaniec Galicyi wytężyć powinien wszystkie usiłowania, z tą ufnością, że dobra sprawa z gorliwością podjęta, zwykle przezwycięża największe nawet przeszkody, a powinność obywatelska z poświęceniem pełniona, w każdym razie, nawet w razie przegranej, zasłużoną w przyszłości odnosi nagrodę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Rzeszowskiego 2 marca.

(L. K.) Na podstawie § 28 ustawy gminnej z 17 marca 1849 r. księża wikarzy wciągnięci zostali wszędzie w spisy listów wyborczych. Po upłynionym już zaś terminie reklamacyjnym t. j. po 19 lutym b. r. ciż w listy wyborcze wciągnięci księża wikarzy w skutek tajnych instrukcyj przed tygodniem z namiestnictwa lwowskiego do władz politycznych przysłanych, na wielkie zdumienie wszystkich wykreśleni zostali. Osnowy téj instrukcyi nie znam, wiem tylko, że instrukcya rzeczona ścieśnia w § 28 ust. gm. z r. 1849 się zawierający wyraz: „*Seelsorger*“ rozumiejąc tylko pod nim proboszczy miejscowych, przylepiając na wytłomaczenie wyrazu: *Seelsorger*, przymiotnik *selbstständiger*, a zatem Seelsorgerami wedle chcenia téj instrukcyi, która nie powinna mieć mocy obowiązującéj, są tylko proboszcze.

Nie wchodząc w znaczenie teologiczne tego wyrazu, zastanawiam się tylko nad szkodliwemi skutkami tegóż wykluczenia wikarych z grona wyborców i deputowanych tak dla kościoła jak i dla sejmu samego. Chcę się chociaż lekkim pióra zarysem usprawiedliwić.

Lud nasz zwykł pojmować każdą rzecz tak, jak mu pod zmysły podpada, — sąd jego jest naturalnym, bez dalszéj sztucznej refleksyi. Uznając wielką wyższość duchową kapłana sprawującego najwyższe czynności najświętszéj jego wiary z nierównie większą jest czcią i poważaniem dla niego, jak dla kogokolwiekbądź innego. W czynnościach kościoła, nauczania, udzielania śś. Sakramentów nie umie nasz lud robić różnicy i nie może jéj znaleść między proboszczem a wikarym, różnicę robi tylko tę, że proboszcz większe ma dochody. To poważanie zaś ku księżom tem jest większe, im gorliwiej, im żywiéj, umie przemówić do ich duszy w kościele, im przystępniejszym i czujniejszym jest na wszystkie ich sprawy po za kościołem. Że duchowieństwo niższe po wsiach i miasteczkach zostające więcéj wtajemnicza się w ich stosunki życia i wpływa bardzo zbawiennie na obyczajenie, bogobojność ludu, o tem codzienne doświadczenie przekonywa.

Jakież atoli zrobi na ten lud kochający i ufający w swoich młodych księży wrażenie, gdy się dowie, że tym rząd zaprzecza tych praw, których nawet im — chłopom równie jak mieszczanom, panom, urzędnikom wyższym i niższym udzielił? czyż nie będą w prostocie swojej rozumować, ej to jakieś fałsze, to ludzie nie trzymający z Cesarzem i rządem, kiedy im Cesarz tego prawa nie dał, co nam dał, musi im cesarz nie ufać, kto wie, co to za ludzie i t. d., a stąd jakiż wpływ na lud nasz, na jego wiarę w księży, jakież oddziaływanie stąd na stósunek i do kościoła swego? każdy przewidzieć może, ale upośledzenia tego księży młodszych, po tylu latach pracy, nauki i kształcenia się w obliczu wszystkich warstw narodu swego, któremu powinien we wszystkiem dobrem przodkować, ani lud ani nikt nie zrozumie, i przyczyny słusznej i sprawiedliwéj nie wyrozumuje sobie.

Zaufanie ludu do księży nieszczęsnemi wypadkami roku 1846 nadwątlone, zaczynało powoli powracać, i lud nasz zaczyna się w każdym ważniejszym czynie ku nim obracać żądając rady i wyjaśnienia; — to odłączenie zaś księży młodszych od współudziału w czynnościach przedsejmowych, mogłoby, co Boże zachowaj, powtórnie zachwiać, jeżeli nie zniszczyć zaufania tego po wielu pracach znowu odzyskanego, a coby nie mało do demoralizacyi i do wstecznego kierunku w obrotach narodowych przyczynić się mogło.

Przypatrując się bowiem teraźniejszemu usposobieniu ludu naszego, jego wahaniu się we wszystkiem, i jedynej sile wpływu księży wikarych, jako najwięcej czynnych, na niego, jest dotąd nadzieja, że wybory pójdą pomyślnie, ale gdyby instrukcya namiestnictwa miała się stać prawem, byłaby obawa, aby starania księży sparaliżowane nie były. Wprawdzie młodsze duchowieństwo pojmując sprawę narodową nie da się tem upośledzeniem i skrzywdzeniem w prawach całemu narodowi i nasiedlonym przybyszom nic wspólnego z sprawą naszą narodową nie mającym nawet nadanych, odciągnąć od pełnienia obowiązków obywatelskich, jednakże jest obawa, czy ta gorliwość nie będzie się rozbijać o podstawioną świeżo opokę rozbudzonej nieufności ludu. Czyby nie było dobrze upraszać ministeryum o pozostawienie wikarych przy tych prawach jakie i § 28 ust. gm. z 1849 przyznaje? Czyby nie można równocześnie rozbudzić téj kwestyi przez organa publiczne narodowe?

Wiedeń 5 marca.

✻ Deputacya ruska dobrze przyjętą została przez p. Schmerlinga, który w swéj odpowiedzi największy kładł nacisk na zgodę i pojednanie w kraju, czego sejm najlepiéj dopełnić zdoła. Deputacya sama najlepszym dowodem zgody i jedności.

Wypadki warszawskie wielkie tu sprawiły wrażenie. Bar. Lederer konsul austryacki w Warszawie, który tu przez jakiś czas przebywał, dostał rozkaz powrócenia natychmiast na swoje stanowisko i udał się tam w zeszły piątek. W ogóle charakter konsulatów obcych w Warszawie, więcéj dyplomatyczny, niż handlowy, nadany im, jak wiadomo, w skutek traktatów wiedeńskich, zaczął się powoli zacierać, właśnie na szkodę państw zagranicznych, na szkodę Europy. Może być, że teraźniejsze wypadki w Warszawie przypomną państwom europejskim ich zobowiązania się i obowiązki.

Wybory do Rady gminnéj w drugiem kole wyborczem, w którém najwięcéj niby to intelligencyi, niewypadły w duchu postępowym. Nawet burmistrza Seillera i p. Kalchberga znanego dobrze w Galicyi wybrano tutaj. Tego ostatniego miała najwięcéj popularnym zrobić domniemana liberalna opozycya przeciw hr. Gołuchowskiemu. Mówił, że pragnie on zostać burmistrzem. Brestla, znanego radykalnego posła sejmowego z r. 1848 nie wybrano, chociaż miał wiele głosów. On i Schuselka występują jako kandydaci, na posłów sejmowych; podobnież ministrowie Schmerling i Plener.

Ks. Leon Sapieha wyjechał dziś do Galicyi.

Warszawa 1 marca. *)

═ Nie bierzcie mi za złe żem się jeszcze do was nie odezwał. W pośród wypadków jakie zaszły i zatrudnień do jakich każdego kraj miłującego obywatela powołały, pierwszy raz dzisiaj mam do tego sposobność. Piszę więc aby wam donieść, że dzięki widocznej nad nami Boskiej opiece, dzięki owemu duchowi publicznemu jakiego lud warszawski składa dowody, dzięki pomocy młodzieży, która rozwija czynność z całą potęgą poświęcenia się i z rozsądkiem prawdziwie zadziwiającym, porządek i spokojność nigdzie zakłóconą nie była, i Warszawa zostawiona sama sobie, wzorowo się sprawuje. Horyzont burzą ciężarny, ziemia drży pod stopami naszemi, a przecież nadzieja w owym się spokoju przebija. Miałażby to być cisza co burzę poprzedza? Dzień jutrzejszy to pokaże.

Całą ufność w ludzie pokładamy. Bo któżby zdołał powstrzymać ten lud, który chce być ofiarą, owe tłumy które idą na męczeństwo jakby na gody jakie, których piersi gdy do nich strzelają jednem tylko biją uczuciem, jedną tylko pałają żądzą, żądzą objawienia swych praw i żaleń za pomocą krwi wylanej, skoro objawić ich innym czynem nie mogą. Śmierci one sobie życzą aby na tych co ją zadają ściągnąć sprawiedliwość Bożą. A jeżeli z jednej strony poświęcenie się bez granic, to z drugiej jakież umiarkowanie, łagodność, jaki spokój i swoboda im towarzyszy! Jeżeli pierwsze uderza i zadziwia, jeżeli nie można go dość uwielbiać, to reszta rozrzewnia i wraża uszanowanie trudne do opisania. W tym ludzie też pokładamy całe nasze zaufanie, w tym ludzie który się zaprawdę pokazał większym, aniżeli gdyby rozbił bataliony i zdobył armaty!...

O szczegółach nie mówię, bo wiem że je wam już inni donieśli. Całe nasze zresztą zajęcie zwrócone na dzień jutrzejszy. Jutro pochowamy poległe ofiary. Policya oddana w nasze ręce, pojmujecie jaka na nas cięży odpowiedzialność. Możemyż sobie pochlebiać że władza nasza wystarczy aby być panami wypadków jakie się przy takim obchodzie zdarzyć mogą? Któż przewidzi wszystkie okoliczności? Kto ominie wszystkie niebezpieczeństwa? Kto zniweczy wszystkie intrygi o których wiemy i niewiemy a które u nieprzyjaciół naszych łatwo znaleść mogą podporę? Mamy wprawdzie teraz naczelnika policyi, człowieka uczciwego, ale tradycye dawne zostały, i czy go podwładni słuchać będą? Książe namiestnik jest człowiekiem prawego charakteru, nie wątpimy o prawości jego chęci, ale możemyż rachować na tych co go otaczają? A zresztą czyż nie mogą nadejść instrukcye zdaleka, od władzy która w téj chwili nie jest, nie może nawet być dostatecznie objaśnioną o położeniu rzeczy w Warszawie, ani o koniecznościach jakich to położenie wymaga!

A każda, mała na pozór, nieprzewidziana okoliczność, może w pośród tych żywiołów zapalnych być iskrą, która w mgnieniu oka okropny gotowa rozniecić pożar! W takim zaś razie, możemyż sobie pochlebiać, że wpły[illegible] na [illegible]manie tego ludu rozjątrzonego tyloletnim uciskiem, oburzonego wypadkami dni ostatnich, podżegane go nawet w celu wywołania starcia i zniweczenia za jednym zamachem korzyści dla sprawy narodowej zdobytych krwią ofiar którym towarzyszyć będziemy!

A przecież wierzajcie nam, pomimo tego grożącego niebezpieczeństwa jesteśmy dobrej myśli i gotujemy się do jutrzejszego obchodu z wiarą i ufnością. Bo jest ktoś co wypadkami świata tego kieruje, i wszechmocną swą prawicą zasłoni naród który już tyle wycierpiał, od nowych klęsk i ofiar. W Nim pokładamy wiarę. Lud zaś warszawski dowiódł, że w nim kraj powinien mieć zaufanie.

*) List niniejszy doszedł nas późno, zawsze jednak jest on zajmującą kartą w opisie wypadków warszawskich, bo przedstawia chwilę oczekiwania i usposobienia umysłów, przed pogrzebem. (P. R. Cz.)

Warszawa 4 marca.

Wczoraj była rocznica wstąpienia na tron Aleksandra II, rocznica zwykle w Warszawie illuminacyą jak wiecie obchodzona. Nie nakazywała jéj policya jak po inne lata, chodziła tylko po domach przypominając aniwersarz. Wieczorem gmachy rządowe były oświetlone, wiele także domów prywatnych zastosowało się do przyjętego zwyczaju, te zwłaszcza których właściciele byli nieobecni. Młodzież radziła uczynić zadosyć urzędowemu poleceniu. Zresztą ludność była całkiem obojętną i noc przeszła zupełnie spokojnie.

To com wczoraj doniósł, potwierdza się. Może nie od rzeczy będzie dopełnić stronę ważną i ciekawą naszego położenia, którą w liście moim z 28 z. m. kilku wyrazami tylko dotknąłem, bo też w pierwszej chwili trudno było mieć dokładne wiadomości, a o takich tylko z pewnością mówić się godzi. Mam tu na myśli deputacye przez Namiestnika w środę 27 przyjmowane w skutek których nastąpił kompromis do dziś dnia trwający.

Pisałem, że z rana tego dnia na zawsze pamiętnego Prezes w imieniu komitetu oświadczył na pełnem zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego że dopomni się o wymiar sprawiedliwości za nadużycia władzy na d. 25 popełnione, że sprawę ludu bierze w swoje ręce. Lud uczynił go wkrótce swoim pełnomocnikiem skoro jednę z poległych ofiar zaniósł do mieszkania Prezesa i tysiączne tłumy wołały, iż jemu powierzają dopominanie się u rządu zadośćuczynienia za krew niewinnie przelaną. Prezes Zamoyski z wiceprezesem Ostrowskim udali się do księcia Gorczakowa. Namiestnik oświadczył, że ubolewa bardzo nad zaszłemi wypadkami, że zarządzi śledztwo w tym względzie, że uwolni kilkunastu z przyaresztowanych, ale że ustępstwa żadnego uczynić nie może, niepowinien, że charakter jego znają mieszkańcy Warszawy i niepowinni nawet żądać od niego rzeczy niepodobnych. Do takowych rzeczy niepodobnych policzył Namiestnik przyjęcie adresu, którego podawać nikt nie ma prawa.

Wszakże podanie adresu, myśl która nawet przed wypadkami bardzo mocno w kraju i Warszawie była rozpowszechnioną, stała się była koniecznością, od której zależała niejako spokojność i porządek. Oburzenie ludu coraz bardziej wzrastało. Komitet zajął się redakcyą adresu, a tymczasem miasto wybrało o godzinie 8ej delegacyą z dwunastu obywateli tych samych, których nazwiska na pierwszej czytaliście w dziennikach odezwie, i ci o godzinie 10ej wieczór udali się znów do Namiestnika z przedstawieniem, żeby rząd zadośćuczynieniem zapobiegł nowym klęskom i niedopuścił aby nowe padły ofiary. Bardzo energicznie przemawiał obywatel Szlenker; ksiądz Wyszyński w imieniu religii przedłożył aż nadto słuszne zażalenia ludu, Dr. Chałubiński wystawiał, jak dalece wszelkie prawa były pogwałcone. Otrzymała deputacya oddalenie pułkownika Trepowa, nominacyę Pauluzzego, uwolnienie wielu więźniów, zupełną swobodę w obchodzie pogrzebowym poległych ofiar, a Namiestnik żądał, aby wzięła na siebie wraz z komitetem utrzymanie bezpieczeństwa i porządku.

Pozostawał atoli adres do podania, bez tego nie można się było spodziewać ani spokojności ani porządku. Natura rzeczy wskazywała adres jako konieczność polityczną, jako ustępstwo zdobyte krwią ofiar niewinnych. Kraj musiał mieć tę wi[illegible] że skargi jego doszły do tronu; lud musiał wiedzieć, że może [illegible] swe słuszne żądania, że o prawa nieprzeżyte narodu upomnieć mu się dzisiaj wolno. Inaczej uspokoić się nie mógł. W skutek tego przekonania, deputacya z członków komitetu, wiceprezes Ostrowski, członkowie Henryk Potocki i Ludwik Górski udali się raz jeszcze do księcia Gorczakowa o 12ej w nocy. Przyjęci przez Namiestnika natychmiast, w gorących przemówieniach żądali, aby przyjął adres, i starali się przekonać go, że tylko wtedy mogą wziąść na siebie odpowiedzialność za dalsze zachowanie się ludu. Wysłuchał ich książę Gorczakow i wreszcie uznał konieczność tego kroku, tego ustępstwa, które nie było niczem innem jak prostą sprawiedliwością, jakiej żaden rząd w Europie nie odmawia poddanym, nawet bez rozlewu krwi niewinnej. Uznał, ale nie bez silnego nader oporu.

Wtedy komitet przyjąwszy na siebie cały ciężar ogromnej odpowiedzialności z prawdziwie obywatelskiem poświęceniem, rozesłał natychmiast wiadomość, że adres podanym zostanie, aby lud zaspokoić, a podczas gdy jedni członkowie i delegowani z miasta czuwali nad porządkiem, inni znów układali adres, tłumaczyli na francuzkie, i nazajutrz to jest 28go o 8ej z rana opatrzony licznemi podpisami, w delegacyi na której czele stał Arcybiskup Fijałkowski, złożyli go w ręce Namiestnika. Przesłałem go wam z listem z 28go. Podpisy całego kraju dodane będą później.

Otóż prawdziwy przebieg owych bolesnych negocyacyj, o których wam nie mogłem donieść na-

Część Literacko-Artystyczna.

DRAMATA A. E. ODYŃCA.

Felicyta — Barbara — Jerzy Lubomirski.

I.

W Dziewiątniach, pod cieniem lip dobrze znanych czytelnikom *Dwóch konwersacyj z Przeszłości*, napisanych przez autora *Obrazów Litewskich*, odbyła się, w jakim mianowicie roku dobrze nie wiem, rozmowa trzech przyjaciół: Ignacego Chodźki, Juliana Korsaka i Edwarda Odyńca, przeplatana czytaniem pism tych pisarzy. Korsak czytał wyjątek ze swojego tłómaczenia *Boskiéj komedyi Danta*, Chodźko początek powieści *Przyjazd do klasztoru* i wyjątek z *Felicyty*, który niżéj przytoczymy, Odyniec poezyę arcy-mistrza, jak się wyraził, pod tytułem: *Rozum i Wiara*. Niektóre słowa z téj konwersacyi niezawadzi tu wypisać, a mianowicie wyrzeczone przez Juliana. „A widzisz — zawołał do Chodźki, kiedy on skończył swoje czytanie — „a widzisz, dziś każdy prawdziwy talent, w prozie czy w poezyi, swobodnym a rozmaitym szlakiem wznosi się do jednego celu, do źródła prawdy i miłości powszechnéj, to jest do Boga! i ztamtąd przyjmuje natchnienia.“ — Ale przytoczmy i ten wyjątek z *Felicyty* Odyńca, o któréj to najpierwéj mówić mamy, bo przecudny, a dobrze i wiernie malujący dzisiejsze tego poety stanowisko w poezyi i dzisiejszy nastrój jego bardonu:

„Panie! głos twój woła,
I rozumiem twe skinienie.
Mam odkupić dar mnie dany,
Twój najdroższy dar — natchnienie,
Pychą moją pokalany,
Poniżony do narzędzia
Chluby swéj!
I nim jak sędzia
Liczbę każesz zdać z użycia
Strun i pieśni, jak z sił życia,
Czuję, Panie! żeś dał porę
Grzech naprawić przez pokorę;
Dar twój we mnie zmienić Panie!
W mą zasługę, przez uznanie
W nim twéj łaski; przez uczczenie,
Przez choć późne poświęcenie
Ku czci twojéj. — Panie! Panie!
Jako każesz, niech się stanie.“

Wysłuchawszy tego religijnego, a tak natchnionego pienia, znowu się ozwał Korsak: „że ktokolwiek dziś bierze pióro w rękę na publiczne ogłaszanie myśli swych, inaczéj pisać nie powinien jak w tym duchu.“ A daléj winszując literaturze tego stanowiska, tak mówił: „Jakże wielkie, ważne i szerokie postępy stały się w wyobrażeniach naszych i w tém wszystkiém, co na nasze udoskonalenie moralne wpływać może“... A mówiłby pewnie więcéj, kiedy mu Chodźko przerwał zapytaniem: „Ale czy wpływa taka poezya na ogół?“ — „Wpływa, i wpłynęła“ odparł Korsak, argumentując tém śmieléj i silniéj, że był popartym przez Odyńca. Chodźko jednakże zdawał się powracać do swojego „ale czy wpływa?“ Nie przeczył potężniejszemu wyrażaniu się religijnego ducha w dzisiejszéj naszéj literaturze, ale z trudnością wierzył, aby jéj utwory natchnęły czytelników. I miał podobno słuszność. Lubujemy w istocie w piewcach, wielbimy wieszczów nowéj poezyi, a ztém wszystkiém niezawsze wierzymy prorokom, przepowiadającym odrodzenie się nasze w wierze. Czemuż to przypisać? gdy jak na wszystko co się dzieje pod słońcem, tak na to racya być musi. Jest też pewnie, a jeżeli się nie mylę, to następująca. Mało kto u nas dotąd uwierzył, jako głównie w religii jest twarda jak dyament tarcza naszéj narodowości; jest sól niedopuszczająca jéj rozkładu w pośród roztwarzających ją żywiołów, i jest zakład przyszłych jéj przeznaczeń. Bo i czemużby tak być nie miało? Czemużby nasza wiara nie miała w siebie wgarnąć, do siebie przytulić, i jak swojego rodzonego dziecięcia bronić naszéj narodowości? Czyż narodowości są dziełem czysto-ludzkiém; czyż nie są raczéj darem, temu lub owemu narodowi, wprost z Nieba udzielonym razem z jego różną od innych mową, i przeto mającym wszelkie do tego prawo, aby go religia brała w swoją opiekę i obronę? Skuteczniejsząby też ona była bezwątpienia od téj, jaką ofiaruje filozofia racyonalna, do któréj dotąd radzi się uciekamy, nie z potrzeby, ale z długiego nałogu ufania jéj nieomylności i mocy niszczenia wszystkiego, cokolwiek przyobiecała człowieczeństwu w jego wielkiém pragnieniu szczęścia i swobody. Z téj to owszem skłonności łacnego dowierzania racyonalizmowi, korzystają może u nas dosyć jeszcze liczni, chociaż nie tak otwarcie jak przedtém występujący, uczniowie dawnéj szkoły Woltera. Nie mają oni dziś daru robienia nowych prozelitów, ale mają zawsze moc zatrzymywania dawnych, i niedopuszczania ich powrotu na łono prawdy, przez ojców wyznawanéj.

W takiém względem siebie położeniu bardziéj odpornéj niż zaczepnéj filozofii i podnoszących się religijnych wierzeń, jakże należy sobie życzyć, aby się sprawdziły i te ostatnie słowa Korsaka: „Niech tylko płomień ten święty gore bezustannie w sercach i słowach nauczycieli, a przejść musi do uczniów.“ Oby Korsak był nieomylnym prorokiem! Jest tego nawet wielka nadzieja: bo w istocie święty ten płomień coraz większém kołem roztacza się w naszéj literaturze, a oświeca myśli, przejmuje na wskróś serca jéj pracowników. Trzéj też przyjaciele, tak znamienite zajmujący w niéj miejsce, wyszli z téj uroczystéj rozmowy i pod cienia proroczych lip Dzięwiętniowskich, ową Czarnoleską przypominających, wyszli, że powiem, z powtórném święceniem na spełnienie wielkiego dzieła. Nieodżałowany Korsak niedługo miał już stawać w szeregu, śmierć go zabrała; ale dwaj pozostali święcie a dostojnie wywiązują się ze ślubu. Któż tego świadectwa odmówi Chodźce, kto Odyńcowi? Nad tego właśnie ostatniego wieszcza pracą mamy tu zatrzymać myśl naszą, rozbierając Prolog jego ostatniego dramatu, pod tytułem: „Jerzy Lubomirski.“ Mamy powitać wieszcza u wrót tego ponowionego zawodu i spowiadać go z wytrwałości w powołaniu. Mamy owszem wejrzeć pokrótce w dwa jego poprzedzające dramata „Felicyty“ i „Barbary“, mniemając, jako są dwiema ewolucyami jednéj wielkiéj chrześciańskiéj idei, w Lubomirskim już swojéj pełni dobiegającéj. Zacznijmy od *Felicyty*.

Panującą cechą dramatu jest głębokie, a jak można najpowszechniejsze pojęcie znaczenia słowa ewangielicznego i wszystkich jego zbawczych skutków, naprzód w odrodzeniu jednostek ludzkich przez wiarę, miłość i pokorę, i następnie przez wniesienie tejże wiary, pokory i miłości we wszystkie bez wyjątku mogące się pomyśleć stosunki ludzkie, jako bliźniego z bliźnim, stanu ze stanem, narodu z narodem, za pomocą tak już poprawionych i odrodzonych na duchu jednostek. W pierwszym akcie dramatu zarysowuje już poeta tę ideę w obrazie potęgi starożytnéj Romy. Władza jéj nad światem poczęta i wyrosła w pogaństwie, staje przed oczyma w całéj swojéj potworności, i w całym, że powiem, ideale z jednéj strony tyraństwa panowania, z drugiéj spodlenia ludzkiego jestestwa.

Gdzież jest sturęki,
Gdzie jest stugłowy,
By Tytan nowy
Przeciw niéj wznieść śmiał cios?
Tytana męki
Krew, gruz i plagi,
Dumnej Kartagi,
To jego los.
Gdzież jest tak stroma,
Gdzie tak wysoka,
Góra, opoka?
Gdzie tak głęboka

tychmiast, bo trzeba było prawdę z tysiąca różnych obiegających pogłosek wydobyć. Tak było jak piszę. Sądzę zaś, że ważną jest rzeczą, aby wiedziano, jak było w istocie. Mógłbym wiele o tych deputacyach donieść szczegółów: wymowa serca i przekonania posłużyła wybornie wielu członkom. Ale nie chodzi o wymowę. Chodzi o to, że adres uważany był jako ogromne ustępstwo, i stąd też słusznie w adresie powiedziano, że kraj tylko przez ofiary przemawiać może, i dla tego ich nie szczędzi. To przekonanie w lud wkorzenione, jest najważniejszą skazówką całego ruchu; — życzyć sobie należy, aby było skazówką dla rządu w dalszem jego postępowaniu.

Oczekujemy ciągle odpowiedzi z Petersburga, oczekujemy zaś bez trwogi; lud jakby na wszystko był przygotowany, pełen nadziei i wzniosłej rezygnacyi, jest całkiem spokojny. Nie można dosyć uwielbiać tego poczucia siły moralnej jaką w bezbronności swojej pokłada.

Hamburg 2 marca.

Położenie Turcyi coraz rozpaczliwsze. Nacisk Francyi i Rosyi staje się silniejszym, a przymierze Anglii z Francyą upadając, może stosunkami nad Bosforem zerwane będzie wkrótce zupełne. Na Wschodzie Anglia broni interesu własnego; osłabienia Turcyi niechce żadne stronnictwo w Anglii, bo upatruje w tem niebezpieczeństwo dla własnej potęgi i zgubną przewagę polityki francuzko-rosyjskiej, zagrażającej nawet posiadłościom angielskim w Indyach. Im więcej oznaki rozbratu tego się mnożą, tem głośniej wołają, jak dziś jedno z tutejszych pism peryodycznych: „przedewszystkiem Niemcy powinni seryo wziąść na uwagę możliwość takiego zerwania przymierza między Anglią i Francyą.“

Wieści z Warszawy o niespokojnych zajściach już tu przeinaczono na rewolucyę, powstanie, a *Gazeta szlązka* niezrozumiawszy co znaczy „uwłaszczenie“ w *Czasie* Nr. 48, przetłomaczyła to na „frei machen“ to jest dać wolność. Dziś też na giełdzie pytano mnie z zadziwieniem: czy w kongresówce włościanin jest jeszcze poddanym (Leibeigner). Nie „Leibeigner“ odpowiedziałem, bo wolny od 1793 roku, ale i nie „Eigner“, bo nie ma własności. Co się zaś *Gazety augsbuskiej* tyczy, to ona bez sumienia lub też z niewiadomości niemieckich swoich czytelników największemi bredniami karmi i na śmiech wystawia przed tymi, co lepiej ze stosunkami naszego kraju obeznani.

Co do sprawy duńsko-niemieckiej, dodaję dziś, że ustawa dla księstwa holsztyńskiego z d. 11 czerwca 1854 r. ulegnie rewizyi radykalnej. Sam król wziął w tej sprawie inicyatywę, mając zamiar dać ludowi swobody, jakich Niemcy w Prusach niemają: „zupełną wolność druku“ jak w królestwie Danii, bez ograniczenia wedle ustawy zasadniczej z d. 5 czerwca 1849 r.; prawo wyborcze powszechne z zasadami najobszerniejszemi, wedle których każdy może być wybrany, bezwarunkową swobodę wyznań i równość politycznych, obywatelskich praw bez różnicy wyznania. Ciekawa rzecz co na to powiedzą stany holsztyńskie i owa feudalna opozycya, na której Prusy opierają swą politykę dążącą do osiągnięcia ostatecznego wspomnionego dawniej celu. Ojciec święty przesłał królowi duńskiemu jak wiecie z dzienników, list z podziękowaniem za zupełną swobodę religijną, której katolicy doznają w królestwie duńskiem. Donosząc o tem tutejszy dziennik protestancki niemiecki *Reforma*, wychodzący, mimochodem powiedziawszy w 20.000 exemplarzach, pyta się słusznie: „pokiż to w Holsztynie będą mieli katolicy powody do żalenia się na intoleracyą zgromadzenia stanów holsztyńskich w Izehoe, które im odmawia swobody służenia Bogu według wyznania? Zaprawdę, reprezentanci na sejm duński zawstydzają w tym względzie reprezentantów niemieckich na sejm stanów w Holsztynie.“ Mnie się zdaje, że i w tym kierunku wszystko by się zmieniło, gdy prawo powszechnych wyborów, innych przedstawicieli woli ludu holsztyńskiego pośle do Izehoe, gdzie dziś tylko rej wodzą feudaliści i pastorowie z garstką mniejszości od innych stanów.

Paryż 2 marca.

Wiadomość o rozlewie krwi w Warszawie sprawiła tu ogromne wrażenie. Francuzi nie wiedzą co się zrobiło, nie znają szczegółów wypadku, ale czują, że krew niewinnie została przelaną, bo ufają w baczność i cierpliwość Warszawy. Spodziewany jest dziś kuryer, którego wysłał z Warszawy z depeszami p. de Segur konsul francuzki.

Rozprawy toczące się w senacie nad adresem są poważne i bardzo ważne. Rozpoczął je pan Larochejaquelein legitymista i na pół skojarzony. Mowca wystąpił w obronie książąt włoskich i Papieża, potępił wszystko co się zrobiło, potępił Piemont i zażądał, aby Francya odrobiła dawny stan rzeczy. Mówiąc z namiętnością zważającą mało na przyzwoitość, pan Larochejaquelain znalazł sposobność do nadmienienia, że Cesarz jest parweniuszem i wytłumaczenia słabości, jaką pokazał pan Renneval w Rzymie przez zdradę polityki cesarskiej. Panowie Walewski, Thouvenel i książę Napoleon musieli zaprotestować przeciw takiemu twierdzeniu. Nie pojmuję, jak pan Larochejaquelain może sprawować dalej godność senatora. Kto ma takie opinie jak on, powinien się podać do dymisyi i wrócić do obozu legitymistowskiego. Pan Heckeerren nie legitymista, ale wyraził się prawie tak samo jak pan Larochejaquelain. Toż samo można powiedzieć o panu Gabriac. Wszyscy ci mówcy oświadczyli się przeciw jedności Włoch, przeciw przymierzu z Anglią i mniej więcej za powróceniem do statu quo ante bellum. Pan Pietri wyraził się przeciwnie. Pan Pietri oświadczył się wyraźnie i bez ogródki przeciw władzy świeckiej Papieża. Całe drugie posiedzenie zajęła mowa księcia Napoleona. Dostojny książę mówił o wszystkim, ale z wysoką znajomością przedmiotu. Oświadczył on się za przymierzem angielskim, za jednością Włoch, a co się tyczy Rzymu, za ograniczeniem władzy świeckiej Papieża do Watykanu i delty tyberyjskiej. Konkluzya księcia była mniej loiczną niż pana Pietri, ale była lepszą. Książę Napoleon wykrył z całą szczerością i oburzeniem intrygi legitymistów. Książę napomknął, że król neapolitański zgadzał się na wikaryat nad Bolonią, Marchią i Umbrią, ale z warunkiem, że ten wikaryat zostanie rozdzielony między Piemont i Neapol, to jest, że część państwa kościelnego Neapolowi się dostanie.... Mowa księcia Napoleona nie była krasomówczą, ale jawną, jasną do zdumienia i dla tego stała się politycznym wypadkiem. Mowa księcia Napoleona sprzedaje się w licznych egzemplarzach po ulicach. Rozprawy senatu toczą się jeszcze dzisiaj. Senatorowie legitymistowscy nie przedstawili dotąd swojéj poprawki. Jedni chcieliby, aby poprawka domagała się restauracyi całej dawnej władzy Papieża, a drudzy chcieliby tylko nie wyprowadzania wojska francuzkiego z Rzymu.

Ciało prawodawcze zebrało się dzisiaj dla oznaczenia dnia na rozprawy nad adresem. Będzie wiele mów za lub przeciw. Francya ma prawdziwy parlament i to zmuszeni są wyznać malkontenci. Publiczność ciśnie się do Izb ciekawa przypatrzyć się nowej fizyonomii obrad. W obradach nowego parlamentu pokazuje się walka namiętności jak na ulicy, a która tłumaczy się przez ważność kwestyi, które się traktują lub przeprowadzają w Europie. Sprawa jedności włoskiej, której lęka się część polityków francuzkich, sprawa władzy świeckiej Papieża, sprawa przymierza z Anglią, są to wielkie kwestye, które mogą obudzić liczne namiętności, dla tego, że zrywają z długą przeszłością. Książę Napoleon zapewnił, że jedność Włoch obróci się na korzyść Francyi i to zapewnienie trzeba zapisać z radością z przyczyny, że Rosya, Prusy i Anglia robią wszystko co mogą, aby w razie potrzeby mogły użyć Włoch przeciw Francyi. Namiętności powtarzam, są żywe w Izbach i na ulicy, wyznał to pan Pietri, ale opinia publiczna jest z rządem, jest z polityką księcia Napoleona. Przedmieście śgo Antoniego rozkupiło parę tysięcy egzemplarzy mowy księcia Napoleona. Namiętności dają Cesarzowi różne przydomki: O. Lacordaire, Tyberyusza, biskup z Poitiers, Piłata, ale choć zwolna, Cesarz idzie dalej, niezważając na przydomki, ufny w siebie i opinią publiczną. Opinia publiczna oceniła jak należy wyrazy księcia Napoleona powiedziane w senacie: „Ludy ufają w Napoleona a on ich ufności nie zawiedzie.“

Hr. Persigny wytłumaczył w liście do Ludwika Veuillot powody, dla których nie dał mu upoważnienia na założenie nowego dziennika. Szczerość tego listu jest wielka. Hr. Persigny jest przekonany, że Veuillot zaszkodził najwięcej Rzymowi i że interes Rzymu wymaga, aby już nie pisał.

Lord Russell oświadczył wyraźnie w parlamencie, że Anglia, Prusy i Austrya dają Francyi tylko trzy miesiące czasu i że chcą, aby opuściła Syryą dnia 1 maja. Jest to rodzaj koalicyi przeciw Francyi, której Rosya nie chciała przeszkodzić. Gdyby Rosya ofiarowała była posłać do Syryi choćby batalion wojska, Anglia nie pokazałaby się tak absolutną i mało baczną na interes ludzkości. Panuje tu przekonanie, że mimo oświadczenia lorda Russella, Cesarz pozostawi swe wojsko w Syryi, ale z jakiego tytułu? pod jakim pretekstem? jest to tajemnica wypadków.

Wiadomość, że Rosya zwlekła znowu reformę włościańską odurzyła Francuzów. Francuzi tak rachowali na tę reformę. Mimo tylu nowych dzieł i pism, Francuzi nie znają jeszcze Rosyi.

Onegdaj Cesarstwo dali w Tuileryach wielki koncert. Na tym koncercie Cesarzowa była w żałobie. Umiera p. Tascher de la Pagerie, wielki mistrz domu Cesarzowej. Cesarz go odwiedził. Mówią, że dla zdrowia Cesarzowej, Cesarz przeniesie dwór na wiosnę do Compiègne.

Mirès przechodzi w niepamięć. Kiedy został przywieziony do więzienia pokazywał on gwałtowny gniew, ale dziś się udobruchał. Córka jego codzień go odwiedza. Rozmawia z nim w biurze dyrektora więzienia i w obecności dyrektora. Mylnem jest, aby do uwięzienia Mirèsa przyczynił się Juliusz Favre, aby domagał się tego w Izbie. Juliusz Favre nie był wówczas w Paryżu. Uwięzienie spowodowane zostało przez groźby Mirèsa. Cesarz nie mógł ścierpieć, aby jego rząd pozostawał pod groźbą bankiera.

Paryż 2 marca.

B. Piszę pod wpływem kilku ważnych wypadków, które dopiero w następstwach należycie ocenionemi być mogą. Jeszcze publiczność o nich nie wie. Tylko w sferach rządowych, wśród osób mniej więcej urzędowych zajmują się niemi. O wypadkach w Warszawie żaden dziennik nie wspomniał jeszcze. *Monitor* tylko wczoraj dwa lakoniczne umieścił doniesienia. Wydatnie brzmi to wyrażenie, że ludność porządku miasta pilnuje. Zresztą zaręczyć was mogę, że ci którzy dotąd najlepiej bo urzędownie są zawiadomieni, doznali niepospolitego wrażenia. Mowa miana przez Księcia Napoleona w Senacie, będzie także wypadkiem europejskim. Macie ją dziś w zupełności w *Monitorze*, potraficie więc należycie ją ocenić. W senacie francuskim, który może za śpiesznie zaludniony został żywiołem nieprzychylnym nowości, jest ośmdziesiąt członków którzy radziby przeprowadzać idee sprzeczne z duchem czasu, z potrzebą społeczeństwa francuskiego i z najszlachetniejszemi instynktami narodu. Tym to ośmdziesięciu protestantom narodowości powiedział słowa prawdy Książę Napoleon, nie jako senator zdanie osobiste w dyskusyi objawiając, ale jako książe krwi, jedyny reprezentant dynastyi w gronie pierwszego Ciała prawodawczego. Przypomniał pp. senatorom datę, na którą zawsze powinni baczyć, bo ona jest punktem wyjścia, racyą bytu i przyszłością Francyi, ściśle z dynastyą Napoleońską połączonej, a której ani Francya, ani dynastya 1789 r. nieodbiegną. A jeżeli panowie senatorowie niektórzy pragną się odznaczyć i odłączyć, to zostaną odosobnieni. Mowa p. Pietri w wigilię była jakby przedmową Księcia Napoleona. P. Pietri tyralierował, a Książę Napoleon z głównym korpusem uderzył. Tryumf przez opinię publiczną będzie zupełny. Tém gorzej dla zwyciężonych gdziekolwiekby się znajdowali, jeżeli porażka ich nieoświeci. Książę Napoleon prosto z Tuilleryów pojechał na sesyą senatu.

W Izbie deputowanych jeszcze rozprawy nad adresem nie rozpoczęte.

Agitacya biskupów wznowiona broszurami i listami pasterskiemi, mogłaby wcale przeciwne założeniu mieć zakończenie, gdyby i na nię także energiczne wystąpienie w senacie dynastyi nie wpłynęło. Oprócz księży biskupów, jest duchowieństwo francuskie zasłużone, cnotliwe, pracujące spokojnie w winnicy Pańskiej. Coraz bardziej schodząc po szczeblach hierarchii, coraz więcej spotkać się daje poświęceń, tak, że proboszcze w niejednej gminie zaledwie z czego żyć mają. Surowa karność spaja ogół duchowieństwa, ale niższe warstwy w zetknięciu z ludem nierównie są od wyższych więcej narodowe. Zresztą żaden rząd nie robił tyle dla niższego duchowieństwa co Napoleon III. Księża biskupi przez agitacyą mogliby niekorzystną wywołać reakcyę. Zresztą przyznać wypada, że ufność, wiara i przekonanie które Napoleon III w narodzie wzbudzić potrafił, tak są wielkie, iż wszelkie usiłowania *intra muros*, wszelkie szermierstwa prasy niepotrafią do gruntu sięgnąć towarzystwa i na powierzchni tylko wywołują rewolucye.

W naszém gronie doznaliśmy także bolesnej i niepowetowanej straty. Jenerał Wojciech Chrzanowski dnia 1go marca o 3ej zrana życie zakończył. Nieprzewidziana choroba dotknęła go od kilku miesięcy. Wszelki ratunek był niepodobny. Śmierć jenerała była prawie od początku choroby przewidzianą. Ta okoliczność dała poraz ostatni poznać odwagę i wielkość duszy męża, o którego zasługach i życiu w tém miejscu mówić niewolno, bo należą do historyi. Obszerniejszy rozbiór czynów i dzieł jednego z najświetlejszych wojskowych, doradzcy rządów i wodzów którzy buławy piastują, (bo nie raz do skromnej stancyjki Kuryusza polskiego zapukali posłanniki rządów francuskiego, angielskiego i tureckiego), wolniejszej chwili i kompetentniejszym piórom zostawić wypada. Tu tylko wspomnę, że jenerał Chrzanowski umarł prawie nie kładąc się do łóżka, chodził, marzył do ostatnich chwil o koniu, o rynsztunku itd. Już od dwóch blisko miesięcy wiedział, że go doktorzy skazali. Kapłan Chrystusa odkrył mu tę smutną tajemnicę. Byli tacy, którzy kapłanowi za złe mieli. Chrzanowski go najserdeczniej uściskał i podziękował. Przygotował się więc na śmierć, mówił o niej jak o wypadku naturalnym, a ponieważ ulegając prośbom przychylnej możnej rodziny, która go chciała w chorobie w domu własnym wygodami otoczyć, i jeżeli można uratować, przeniósł się był w początkach do domu tej czcigodnej rodziny i doznał od niej wszelkich dowodów przyjaźni, ale dowiedziawszy się, że mu już nie wiele dni pozostaje na tym świecie, postanowił wrócić do skromnej siedziby swojej, niechcąc skonem przyjaznych miejsc zasmucać. W dopełnieniu postanowienia był nieugięty. Ten hart duszy który w niejednym wypadku życia pokazał, nieopuścił go i w tenczas, kiedy już ciało wątłym tylko węzłem z duszą było połączone. W poniedziałek odprowadzimy na wieczny spoczynek żołnierza dzielnego, wodza umiejętnego, uczonego, a co największa jednego z najgodniejszych i najpoczciwszych Polaków.

Śmierć nie wybiera w szeregach, wyrywa ofiary bez porządku. W Hyéres zmarł młodzieniec najpiękniejszych nadziei Adam Gerlicz, syn byłego prezydenta miasta Warszawy, a obecnie obywatela gubernii Lubelskiej. Adam miał lat 23. Niespełna trzy lata temu, poprzedził go starszy brat Stanisław na takąż samą chorobę.

Kraków 6 marca. Czytamy w urzędowej *Krakauer Zeitung* pod datą wczorajszą o przygotowaniach do wyborów sejmowych co następuje:

Jak słychać wysokie c. k. Prezydium Namiestnictwa wydało już do podrzędnych władz obwodowych i powiatowych polecenie względem spiesznego wykonania robót przygotowawczych przepisanych ogłoszoną niedawno ordynacyą wyborczą. Gdy w tych gminach miejskich i wiejskich, które nie wybierają własnych deputowanych, przedewszystkiem przystąpić trzeba do wyboru obiorców, przeto rozesłane już podobno zostało stosowne polecenie, szczególniej zaś zarządzono, aby właściwe przygotowania tak uskutecznić, iżby wybór obiorców najpóźniej do 16 b. m. odbył się. W miastach wymienionych w § 2 ordynacyi wyborczej, listy wyborcze muszą być do 15go t. m. gotowe. Zestawienie wyborców z klasy większej posiadłości ziemskiej już jest rozpoczęte i zapewne za kilka dni obwieszczone będzie obwodami, poczem termina do wyboru deputowanych naznaczone zostaną. Celem przyspieszenia jak najrychlej tej czynności, p. Minister Stanu spowodowany został, sprawy bezpośredniego zawiadowstwa wyborami krajowemi w byłym obrębie rządowym krakowskim, jako to w obwodach krakowskim, tarnowskim, sądeckim i rzeszowskim, jakoteż przedsiębranie wszystkich czynności urzędowych odnoszących się do ordynacyi wyborczej, należącej w moc tej ustawy do Namiestnika, powierzyć p. Radcy dworu i staroście obwodowemu krakowskiemu p. Wukasowiczowi, do sprawowania niezależnie.

Lwów 2 marca. *Przegląd Powszechny* umieszcza dziś na czele orzeczenie sądu krajowego z d. 27 lutego, jako Redakcya tego dziennika za korespondencyę z Sanoka umieszczoną w Nr. 11 z d. 24 stycznia r. b. pociągniętą zostanie sądownie do odpowiedzialności, z zarzutu o wykroczenie podburzania w myśl § 300, tudzież o przestępstwo rozsiewania wieści publiczne bezpieczeństwo niepokojącej, w myśl § 308 księgi praw karnych.

Wiedeń 5 marca. Nigdy tylu finansistów nie rodziło się w Austryi co dzisiaj. Projekta ich w rozmaitej formie, jako broszury, artykuły, rozprawy, reklamy puszczane w świat, dowodzą tylko prawdziwości tego przysłowia, że gdzie dużo kucharzy tam niema co jeść. Czytelnicy uwolnią nas od powtarzania tych nawet projektów, które uchodzą za najwytrawniejsze i najpraktyczniejsze, a których stałą ideą jest przebić bilety bankowe na kasowe i spłacić niemi bank, i te ostatnie oprzeć na przyszłych podatkowych wpływach, oczywiście zeskontowawszy takowe. Wychodzi to zawsze na pożyczkę przymusową, która zamiast zapomódz skarb, zdyskredytowałaby kredyt publiczny do reszty, a prywatny uczyniłaby niepodobnym, i zniżyłaby wartość realną o całą wysokość długu na rzecz skarbu zaciągniętego. Większa część planów zmierza wszelako do zlikwidowania banku i zakończenia jego monopolu. Utworzenie banków prowincyonalnych tak zgodne z zasadą antonomii, byłoby najpożądańszym środkiem podniesienia kredytu, lecz niemożna przypuścić, aby na to u góry przystać chciano. W każdym razie banki prowincyonalne nie stworzą środków pieniężnych. Polityczne a nie finansowe tylko kroki przynieść tu mogą lekarstwo.

— Na jeneralnem zgromadzeniu komitatu aradzkiego w d. 4 b. m. uchwalono pokryć wydatki komitatu przez rozłożenie stosownego podatku na wszystkich kontrybuentów komitatu, tudzież polecić deputowanym przy ich obiorze, że niemają nigdzie więcej zasiadać jak w Peszcie. Zakaz ten tyczy się zapewne zarówno Wiednia jak i Budy, tj. zarówno wyboru do Rady państwa, jak również przystania na zbieranie się sejmu w Budzie, tak jak to wici królewskie orzekły. Ponieważ prawo zabrania deputowanym przyjmowania instrukcyj od wyborców i poddawania się pewnym warunkom, przeto pomienione polecenie ma tylko powagę moralną, wszakże nie słabszą przez to, niż gdyby niedotrzymanie tych warunków mogło uprawnić wyborców do odwołania wybranych deputowanych.

— W d. 4 b. m. zamknięte zostały konferencye sądowe pod przewodem sędziego kuryalnego w Peszcie.

— *Times* zamieścił pod d. 25 lutego list p. n. „Cesarz Austryacki i legionista węgierski w roku 1859“, który obwinia rząd austryacki o niedotrzymanie warunków pokoju w Villafranca co do amnestyi legionistów węgierskich i włoskich, którzy do kraju wrócili. Podobnież książę Napoleon w mowie swojéj mianéj świeżo w senacie podczas rozpraw nad adresem, obwiniał Austryę o nieuczynienie zadosyć traktatowi w Villafranca, a przytem wymienił ową okoliczność co do legionistów. Traktat ten zastrzegał, aby wychodźców tych nie brano napowrót w szeregi wojska austryackiego i dozwolono im swobodnie przebywać w Węgrzech. Książę powiada, że posiada spis przeszło 500 takich nieszczęśliwych, których wzięto w pułki, bito kijami i niemiłosiernie z nimi obchodzono się. Niektóre nazwiska wymienia książę w Izbie senackiéj. Zaledwie wychodźcy ci ukazali się na granicy z papierami zapewniającemi ich uwolnienie od służby w wojsku austryackiem, zaraz ich chwytano, więziono i po sześciu tygodniach oddawano do wojska. Książę powiada z tego powodu, że Francya więcéj uczyniła niż ją traktat rzeczony obowiązywał, Austrya zaś niedopełniła swych zobowiązań.

Gaz. Wiedeńska odpowiada na zarzuty powyższe *Timesa*, a lubo przemilcza o mowie księcia Napoleona, widocznie jednak, że i jego ma w téj odpowiedzi na myśli. Twierdzi ona, że rząd austryacki uczynił pod tym względem zadosyć warunkom traktatu, i że ani jeden z tych legionistów, którzy wrócili nie był nagabywany. Pomienione jednak zobowiązanie odnosiło się tylko do „bezkarnego powrotu“, gdy tymczasem *Times* żąda, aby legioniści owi byli zarazem uwolnieni od obowiązków, jakie każdy poddany spełnić winien, do rzędu zaś takowych należy służenie w wojsku. Podobne uwolnienie byłoby właśnie jakby wynagrodzeniem wiarołomstwa i zdrady, gdy tymczasem traktat przyznawał tylko bezkarność. Wszyscy legioniści piemoncko-węgierscy, których liczba po wojnie 1859 r. wynosiła przeszło 3000, umieszczeni zostali częścią w Peschierze, częścią w Weronie (w tem ostatniem mieście w warowni Hessa) a po zaopatrzeniu ich i odzianiu odsyłano ich w miarę możności koleją żelazną do okręgów werbunkowych ich pułków i tam dano im urlop, ponieważ właśnie w skutku pokoju zmniejszano armię. Wyjęto tylko 12tu, którzy chcąc się dosłużyć wyższych stopni, w czynnéj służbie umieszczeni zostali. Należeli oni do podejrzanych politycznie w wyższym stopniu, mieli przy sobie po 400 do 500 złr., byli zbiegami z wojska austryackiego, a w owym legionie otrzymali wyższe stopnie. W całéj monarchii obowiązuje przepis, że władze cywilne winny przedstawiać władzom wojskowym tych żołnierzy, którzy podczas urlopów swych dają powód do obawy naruszenia porządku publicznego, a to celem bezzwłocznego ich powołania. Zdarzyło się więc, że z tych trzech tysięcy, którzy powrócili, niektórzy powołani zostali do czynnéj służby może niespodziewanie; w tym jednak razie to powołanie ich było tylko środkiem zwykłym bezpieczeństwa, jakiego żaden rząd nie zaniecha, i jakich wymaga spokojność i porządek publiczny względem wszystkich poddanych bez względu na ich narodowość albo szczególne zasługi.

Taka jest treść artykułu *Gaz. Wiedeńskiéj*.

Królestwo Polskie.

Pisze *Gazeta Codzienna* z 4go bm.

„Wczoraj pod świeżem wrażeniem obrzędu, który głębiej niż wypowiedzieć można wzruszył każdego z przytomnych, nie mieliśmy siły spisywać szczegółów pochodu pogrzebowego, rzadkiego w dziejach miast i ludów, najrzadszego w epoce tak ostygłej jak nasza.... A jednak dla historyi, której i drobnostka przydać się może, bo dla niej nic dostrzeżone nam zbliska mieć będzie znaczenie; wszystko to charakterystyczne i ważne. Śmiało rzec można, że nie było narodowego żywiołu, któryby w tym obrzędzie nie był przedstawiony i nie zapragnął wziąść udziału. W wilię uroczystości ciała zabitych, które fotografia pośpieszyła zachować pamięci przyszłych pokoleń, przeniesione zostały z hotelu Europejskiego, gdzie nieustannie liczne odwiedzały je tłumy, do górnego kościoła śgo. Krzyża. Proste, czarne, drewniane trumny, na których białemi gwoździkami wybite były imiona, okryte u góry palmami i wieńcami z ciernia, umieszczone były w pośrodku kościoła na bardzo skromnych podniesieniach otocznych zielonością. Cały kościół przyciemniony, błyszczał tylko mnóstwem świateł jarzących po wszystkich gzemsach i świecznikach rozpalonych; natłok w nim od rana był tak wielki, że musiano zabronić przystępu. Rodziny nieboszczyków zajmowały miejsce bliższe katafalków. Uroczysta msza św. śpiewana była przez JMKs. biskupa suffragana Deckert'a; towarzyszyła jej muzyka kierowana przez dyrektora Instytutu muzycznego Apolinarego Kątskiego, przy współudziale artystów opery. Wykonano Requiem Stefanie-

---

Przepaść podziemna?
Gdzie taka ciemna
Puszcza, lub próżny
Step tak bezdrożny,
By w nich wróg Romy
Mógł niewidomy
Ujść przed jéj gromy,
I zatrzeć ślad swych stóp?
Najdalszy ziemi wyda go kraniec,
Z głębi odepchnie swéj fala;
Aż wróg, buntownik, zbieg, czy wygnaniec,
Podzieli los Annibala.

Taki to daje nam Poeta straszny obraz powszechnej władzy Romy, taki jéj objawów i skutków; a niżej nieco, w tejże scenie, wraźliwszy jeszcze może obraz niewoli, wszelkie pojęcie przechodzącej. Arcykapłan Feba, ojciec Felicyty, któremu się zdaje, że prokonsul Olimpijusz porwał jego córkę, tak się do niego odzywa, w pełnej rozpaczy ironii:

Mów, któż ci wzbroni? mów śmiało i szczerze:
„Jestem Rzymianin, pan wasz! chcę i mogę.“
Mów! — Ja Libijczyk czołem w proch uderzę,
Hańbę poczytam za cześć i przemogę,
Ból, żal, gniew ojca, strachem niewolnika
Co drży przed Panem.

Jakiż to okropny organ powszechnej niewoli i pogańskiego upodlenia całego ówczesnego człowieczeństwa! *)

Tak przerażony i ustraszony czytelnik, jakże wolno, szeroko oddycha w drugiej scenie, drugiego aktu, kiedy rozmowa między Saturem i trzema innymi chrześcianami wlewa w jego serce otuchę przyszłej doli świata, o tyle błogiej, o ile obecna była okropną, a którą temu światu przyniosło i zgotowało słowo Zbawiciela. Rozpoczyna ją Satur.

Ze wszech stron z listami
Przybyli bracia; a z wszystkich ich treści,
Jak w ludzkie serce płynie zdrój boleści,
Tak chrześciańskich dusz rośnie otucha,
Że Pan da tryumf mocy swego ducha,
I prędzej, później, liść palmy męczeńskiej
Zwiśnie na Krzyżu, jak wieniec zwycięzki.

Deodatus.

Ach! czyż nie pora, ojcze! czyż nie pora,
By się już stało, co się stać powinno?
Długoż podobny do Gladiatora,
Świat, jak on w cyrku, będzie krew niewinną
Lał, lub nią spływał, dla sprośnej uciechy
Spodlonej Romy, co z dzikiemi śmiechy
Klaszcze i wrzeszczy, nie czując że razem
Nad własnym swoim urąga obrazem,
Gdy jak za wozem tryumfu wleczona,
Idzie na pastwę igrzyskom Nerona.
Ojcze! któż temu wreszcie kres położy,
Jeżeli nie my, nie przez nas Syn Boży,
Co nas z piekielnej niewoli łańcucha
Wyrwał, nauczył czuć swobodę ducha,
I za cel wskazał pomiędzy bliźniemi
Królestwo swoje rozszerzać na ziemi.
. . . .
Długoż krzyż tylko ma być męki godłem,
Lub zdrój chrztu tylko łez męczeńskich źródłem?
Wszak przyjdzie chwila, że całą w ramiona
Ziemię objąwszy, przytuli do łona;
Że nowy potop łaski a nie kary,
Wodą chrztu Jego świat odrodzi stary.

Tak to zawczasu myśl Poety, ze społeczeństwa pierwotnego Kościoła, rada bieży w przyszłość uchrześcianionego narodu i w niezmierne obszary uchrześcianionego przezeń człowieczeństwa. Lecz obok téj wciąż się odzywa w jego pieniu druga myśl, jako niezbędny warunek ziszczenia pierwszej o potędze Słowa, potężniejszej nad oręż i udoskonaleniu duchowem chrześcian. Przez nie to tylko ukochawszy naród i człowieczeństwo w Bogu, można świat odrodzić, i świat ku jego oswobodzeniu opanować. Satur mówi:

Jako duch z ciałem, tak węzły mocnemi
Serce człowieka do rodzinnej ziemi
Sam Bóg przywiązał: lecz jako duch w ciele,
Z pomocą ciała, wyższe, Boskie cele
Pełnić tu winien, aby z nim i ciało
Na nieśmiertelne życie zmartwychwstało:
Tak chrześcianin w ojczyźnie widomej,
Nie służyć tylko jéj chwale znikomej,
Lub grzesznej pysze: lecz całą swą siłą,
Czynić ma, Bogu by się stała miłą.
A w jakich cnót ją chce widzieć ozdobie,
Takie ma naprzód rozwijać sam w sobie.
Wonczas, jeżeli Pan przyjmie te chęci,
W pomoc mu zejdą aniołowie święci,
Słowom i czynom jego, Boską władzą,
Nad ludźmi siłę Boskiej woli dadzą,
Aż na wzór jego stanie naród cały
W wieńce tryumfu i cnotliwej chwały.
Lub gdy lud jego zasłużył na karę,
Pan za błagalną przyjmie go ofiarę,
I da mu porę, że jako Syn Boży,
Sam zań swą mękę albo krew położy:
Lecz w krwi téj będzie dla jego plemienia,
Moc oczyszczenia i moc odrodzenia.
Bo kto kraj w Bogu ukochał, Bóg cudem
Żyć będzie przezeń między jego ludem;
Bóg, co na szalach kary i nagrody,
Sam tylko wznosi i zniża narody.
. . . .

Tak śpiewa wieszcz chrześciański, a myśl jego i uczucie utreściwiają się w następujących jeszcze wierszach czwartego aktu, sceny siódmej, w przecudnej modlitwie pańskiej:

Przyjdź królestwo twoje Panie!
Przyjdź światłością objawienia,
By świat pojął cel stworzenia,
Przyjdź zakonem jednéj wiary,
By się w jedność zlał ofiary.
Tchnij na kraje, na narody,
Duch miłości, pokój zgody;
Hamuj ludy, przejmij króli
Czcią pokory: by poczuli,
Nie w przemocy, nie w swawoli,
Lecz w Twéj mocy, i w Twéj woli
Nędz swych równość, łask twych wspólność,
I prawdziwą ducha wolność,
W posłuszeństwie Tobie Panie.

O! poeta prawdę mówi „w posłuszeństwie Tobie Panie!“ bo w porządku moralnym, ilekroć odbiegamy od Zakonu Bożego, wpadamy w złe uczynki; w porządku zaś umysłowym, ile razy przez pychę rozumu odstępujemy od prawdy objawionéj, wpadamy we wszystkie absurda i niewstydliwości dwóch szkół filozoficznych, sensualnéj i idealnéj. *) Lub jeżeli postrzegłszy (my mianowicie) że z tem nie do twarzy naszemu duchowi, to jest, źle głowie i sercu, łatamy się Deizmem, to znowu wpadamy w wiarę bez wiary, bo w religią bez pacierza, a zatem w praktyczny ateizm.

W téj to idei został pojęty i napisany dramat *Męczennicy Kartagińscy* albo *Felicyta*, a ta idea miała się wcielić w dwa drugie utwory, malujące przenikanie prawdy Ewangielicznéj w nasze polskie dziejowe jestestwo, w jego wszystkich już społeczeńskich, już politycznych objawach. Ale jeszcze słówko o *Męczennikach* czyli *Felicycie*. Jako obraz tego, czem byli i jakiemi byli pierwotni chrześcianie, równym jemu ani nasza, ani obca nie szczyci się literatura. Jest to kunszt, jaki się tylko rodzi z najwyższego a rzetelnie pobożnego natchnienia. Ideał, jaki może daje się częściéj widzieć na płótnie lub w marmurze, ale rzadko kiedy może być widzianym w słowie. Jaki znowu, gdyby przez którego z naszych malarzy na płótno przeniesionym został, mógłby nam stworzyć szkołę religijną malarską naszą własną, któréj podobno dziś szukamy, ale niewiem czyśmy znaleźli. Jako niezrównane wzory do takowych studyów wskazujemy nawiasem wielkie sceny aktu V śmierci chrześcian Deodata, Satura, Felicyty i Perpetui, a pierwéj scenę chrztu Felicyty w akcie drugim, i scenę ostatniéj komunii w akcie IV.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) A co tem bardziej uderza, że to byli ludzie wysoko wykształceni — czegóż brak tym duchom? oto siły jaką daje łaska.

*) Potępieniem tém bynajmniéj nie ogarniamy myślenia rozwijającego się pod osłoną religii. P. A.

go, które pod sklepieniami kościoła wspaniale wśród ciszy uroczystej się rozlegało.

„Po ofierze, wyszedł JMKs. arcybiskup Fijałkowski, dla pobłogosławienia zwłok i mimo podeszłego wieku towarzyszył im do pałacu hr. Potockich, dalej prowadził kondukt JMKs biskup Plater. Trumny, o których niesienie dobijano się, młodzież, artyści i wszelkich stanów ludzie dźwigali. Kobiety żądały także aby im jedna powierzoną została, ale wyręczone silniejszemi ramiony, niosły w oddaleniu wielki wieniec, godło zwycięztwa i niewinności. Niepotrzebujemy tu powtarzać, że pochód postępował w takim porządku i ciszy wśród ustawionego z dwóch stron łańcucha dobrowolnie uorganizowanej straży, iż ścisku w wielotysięcznym tłumie wcale czuć nie było. Zawiadywał porządkiem z pomocą i współudziałem obywateli wiejskich i miejskich Leon Trzetrzewiński, któremu się udało dopełnić to niezmiernej trudności dzieło, cudownie prawie, wśród milczenia, tak, że nawet ład ów nie zdawał się żadnym wysiłkiem.

„Pod wodzą Trzetrzewińskiego, cały zastęp ochotników rozsiany na różnych punktach i odznaczony białemi z czarnem na lewem ręku szarfami, słowem i przykładem porządkował te masy posłuszne i ciche, z których szmer nawet nie dawał się słyszeć. To milczenie grobowe chwilami tylko śpiewem księży przerywane, przy niezmiernych tłumach do koła, jakby zaklętych żalem do bezwładności i ciszy, przedstawiało obraz niewidzianego majestatu.

„Orszak wyruszywszy od śgo. Krzyża i wstrzymany nieco dla połączenia się z cechami które czekały nań w ulicy Królewskiej, postępował dalej przez Saski plac, Wierzbową ulicą, Bielańską i zwykłą drogą na Powązki, wszędzie znajdując już ludu zastępy niezmierne do koła, w uroczystej oczekujące ciszy... Pierwszy raz może u nas wszystkich obrządków i wyznań duchowni, jednoczyli się przy obchodzie, któremu to połączenie właśnie charakter uroczystości narodowej dawało. Oprócz JMKs. biskupa Platera, który pieszo szedł na miejsce, nadjechał do grobu JMKs. biskup Deckert, a towarzyszyły wszystkie zakony egzystujące w Warszawie. Kilku pastorów protestanckich, starsi mojżeszowego wyznania, między którémi: nadrabin Beer Mejsel i Dr. teologii kaznodzieja Jastrów, szli do miejsca również i weszli aż na grobowisko, dotąd dla nich niedostępne. Mieli do tego w tym dniu zupełne prawo, złożywszy razem z nami ofiarę na jednym ołtarzu kraju. Milczący orszak żałobny, powolnie doścignął przygotowanej mogiły wspólnej, już obłożonej wieńcami. Do koła stanęły cechy, bractwa, zakony i mnogi lud, który mógł przejść na cmentarz; reszta pozostała, długim pasem ciągnąc powoli przez miasto, aby z kolei rzucić garść piasku na grobowiec ofiar, przez los wybranych z tłumu, tak dziwnie, iż każdy stan miał tu prawie przedstawiciela.

„Cechy, zakony i lud, powoli w tym samym majestatycznym porządku zaczęły odpływać ku miastu różnemi drogami, w chwili gdy ich miejsce inne przychodzące dopiero zastępowały.

„Piękność dnia, mnogość ludu wszelkich klas, oznaki grubej żałoby na sukniach, domach i powozach, dawały temu obrzędowi oblicze tak dziwnie wielkie i poważne, że odmalować go niepodobna. Było to coś strasznego i pięknego jak sen, wielkiego jak Dantowskie obrazy, smutnego dziwnym smutkiem, do którego uczucie pewnej dumy sprawiedliwej się mięszało; było to zwycięztwo potęgi ducha nad siłą namiętności i uczucia, tryumf woli niezłamanej i energii bezmiernej.

„Zachowanie się wszelkich klas naszego społeczeństwa, jego spójność i zgodność, zdumiewały nawet tych, którzy w nie zawsze mimo oznak przeciwnych wierzyli.

„Nie wiele w dziejach swiata jest pogrzebów podobnych temu, który Warszawa do dat uroczystych swoich dziejów policzy."

— *Pszczoła* warszawska pisze z d. 4go marca:

„Wczoraj mówiliśmy wam o myśli, jaka przewodniczyła pogrzebowi zwłok ofiar we środę poległych, o myśli wielkiéj spokoju i jedności, zgody i miłości, która nam od dziś na każdym kroku przyświecać powinna. Święty ten dzień był dniem pojednania, zapomnienia, ofiary. Dniem takim był on dla tysiąców. Ludzie podawali sobie długo nieraz zwaśnione dłonie, podawali ze łzą w oku, z miłością w sercu. Ta grobowa uroczystość stała się świętem zbratania. Tak Bóg chciał. Palec Boży widomy tu na każdym fakcie, a łaska jego jaśnieje w każdym faktu tego wyniku. Nie ludzka to wola sprawdziła to co się stało, nie ludzki to rozum pokierował wypadku obrotem, nie ludzki to rozmysł czuwał nad nami i tem miastem kochanem w trudnéj chwili owego wielkiego pogrzebu, któremu towarzyszyło sto tysięcy ludzi w głębokiem żałoby milczeniu. Jako dziennikarz, możebym nie użył słów podobnych, tak niezwykłych w powszednim naszym języku, więc jako człowiek wołam: Bracia, ukorzmy się przed Tym, co poniża, ale i wywyższa, złóżmy Mu dzięki gorące, bo zaprawdę, On tylko mógł myślą spokoju, jedności i miłości, tak przez tysiące pojętą, tak nas wywyższyć.

„A teraz słów kilka mniéj gorących dla tych milionów, którzy nie mogli być świadkami owego wielkiego obrzędu, a pragną znać jego szczegóły.

„Nie powtórzymy programu, czas nagli, nie będziemy wyliczać wszystkich korporacyj, cechów, zgromadzeń, było ich tyle, były wszystkie jakie Warszawa posiada, a utworzyły szereg tak długi, że kiedy czoło téj pogrzebowéj kolumny znajdowało się blisko marsowego placu, trumny wieńcem z cierni i nieśmiertelników przysłonionych symboliczną palmą zaledwie wstępowały w ulicę Bielańską. Na ulicach wzdłuż téj drogi wszędzie stały tysiące tworząc jakoby jeden niczem nieprzerwany żywy, a cichy szpaler. Czasami tylko płacz przerywał tę ciszę, czasami jęk się odezwał, bo każdy starał się panować nad sobą, łzę z oka spychał do serca, by tam została na wieki. Ta uroczysta cisza za zbliżeniem się trumien, kiedy jéj nieprzerywał śpiew duchowieństwa lub głos muzyki wywierała jakieś uroczysto-przerażające wrażenie, przenikające ducha i odrywające go od ziemi.

„Tak było w obec trumien, tak było także wśród tysiąca licznych postępujących za trumną. Jedno słowo zakonnika wyznaczonego do trzymania służby porządkowéj, bo każdy zakon po kilku wydelegował, jedno podniesienie ręki młodzieńca w mundurze szkolnym, jedna jego prośba wystarczały do wywołania téj ciszy. Spokój bracia, mówił zakonnik, — panowie spokój i porządek, mówił młodzieniec, i cisza stawała się natychmiast, porządek sam się wyrabiał, bo każdy tutaj strzegł siebie, jeden drugiemu w niewygodnych przejściach pomagał, zapominając o sobie. Widzieliśmy damy podające rękę pomocy zapłakanéj ubogiéj żydówce, widzieliśmy dumnych kiedyś dygnitarzy, trzymających się pod pachę z ubogim nawet odarto ubranym robotnikiem by utworzyć szpaler. Prośba jednego młodzieńca w mundurku wystarczała do tworzenia się szeregów, jego baczność czuwała nad całą ulicą, nie potrzebował być wszędzie, dość mu było szepnąć najbliższemu tę prośbę, a ta z ust do ust przebiegała piorunem i stawało się to czego porządek wymagał. Obok tych młodzieńców kilkudziesięciu ludzi z żałobnemi znakami na ramieniu, improwizowana z obywateli służba pogrzebowa, pilnowała na rogach i wzdłuż ulic po rządku. Jedno skinienie takiego służebnika wstrzymywało powozy, doróżki, proste wozy; wszystko słuchało natychmiast, bo porządek tego chciał, a porządek był jednym z wielkich warunków téj żałoby.

„Tak przeprowadzony kondukt doszedł do Powązek, cechy i korporacye weszły na cmentarz, by utworzyć szpaler koło grobu, za niemi wszedł także zastęp kilkudziesięciu górali uszykowanych szeregami. Widok tych synów Karpat wzbudził podziw powszechny. Kto im poddał tę myśl, kto ich sprowadził, nie wiemy. Szkoły niższe i gimnazya stanęły przed rogatkami i utworzyły drugi szpaler. Duchowieństwo wszelkich wyznań udało się ku grobowi, powtarzamy wszelkich wyznań, bo rabin izraelski z swemi akolitami stanął także nad tym grobem i czekał póki święte obrządki kościoła katolickiego, póki owo ostatnie pożegnanie, jakie kościół daje wiernym, zakończonemi nie zostały. I on modlił się także według swego dogmatu do wspólnego nam wszystkim Boga za ofiarami.

„Tysiące ludu zalegające plac marsowy i boczną ulicę, pozostały za rogatkami. Powązkowski cmentarz pomieści nas wszystkich, spoczniem tam razem około tych pięciu w świeży grób złożonych, spoczniem jeżeli nie wszyscy to prawie wszyscy; ale dla żywych mało tam miejsca. Postanowiono więc nie puszczać tego tłumu ludu za trumnami idącego, służba pogrzebowa szybko wyciągnęła szpaler w poprzek drogi, a tłum może dwudziestotysięczny zatrzymał się nieruchomy, posłuszny, cichy, przed tą słabą zaporą kilkunastu rąk trzymających się łańcuchem, który mógł jak najcieńszą nitkę rozerwać.

„Należało się jednak pożegnać poległych braci chociaż krótką modlitwą, chociaż nie otoczoną uroczystością obrzędów, ale gorącą; potrzeba było wznieść myśl do Boga i z modlitwą za poległych połączyć i dziękczynne westchnienie za ten objaw łaski nad nami, widoczny w dniu téj wielkiéj, chociaż tak żałobnéj uroczystości. Jeden z służby pogrzebowéj stanął na spuszczonym szlabanie rogatkowym; nie pamiętamy co przemówił i jak przemówił, ale zakończył wezwaniem do odmówienia modlitwy, którą cały lud obecny za nim powtórzył, płacząc i jęcząc. „A teraz bracia, do domów waszych wracajcie, potrzeba tego, potrzeba, dla wspólnego wszystkich nas dobra." Te słowa znowu z ust do ust powtarzane, przebiegły całą linię w jednéj chwili i ów tłum wielotysięczny, którego żadne zapory wstrzymać by nie mogły, za tem jednem wezwaniem, zwrócił się ku miastu i spokojnie ustępować zaczął, robiąc jeszcze miejsce karecie naszego czcigodnego arcypasterza, który, nie mogąc sam prowadzić konduktu, zlecił to biskupowi Platerowi, ale chociaż w ten sposób przyjmował udział w żałobie powszechnej. Zakonnicy, uczniowie między lud delegowani i niektórzy członkowie służby pogrzebowéj zmieszali się z ludem, aby go nakłaniać do oddalania się w spokoju; słowa ich jednak nie były potrzebnemi, lud pełen godności w zachowaniu spokoju, cele ich rozumiał, zamiar ich przeczuł. Za godzinę na Powązkowskim cmentarzu został tylko grób świeżo zamurowany, nad którym modliło się kilkuset ludzi; reszta tych tysiąców była już w domu, nie zatrzymując się nigdzie, bo tego wymagał porządek, bo tego wymagał spokój, bo to mu podyktowało dziwne w tak licznym tłumie poczucie obowiązku i ogólnego dobra."

— W dziennikach warszawskich czytamy:

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem. — Imieniem wszystkich Członków Towarzystwa rolniczego, komitet Towarzystwa, dziękuje wam szlachetna młodzieży akademicka i szkolna, za dzielną pomoc waszą w utrzymaniu porządku w czasie dzisiejszego smutnego a tak uroczystego obrzędu pochowania zwłok ofiar poległych w dniu 27 z. m., pomiędzy którémi było także kilku Członków Towarzystwa rolniczego. Daliście postępowaniem waszem dowody tych wszystkich przymiotów, jakie w przyszłości zrobią z Was godnych i pożytecznych obywateli kraju, który całą duszą Wraz z wami kochamy, a któremu służyć świętym jest każdego obowiązkiem. — Warszawa d. 2go marca 1861 r.

Prezes, Andrzéj *Zamoyski*,
Członek Sekretarz Władysław *Garbiński.*

Komitet dla wystawienia pomnika poległym w dniu 27 z. m., oraz wsparcia pozostałych po nich rodzin, jakoteż i wsparcia rannych w dniach 25 i 27 z. m.

Dobrowolne ofiary, jakie ze wszech stron posypały się tak od znajdujących się czasowo w Warszawie obywateli wiejskich, jakoteż całej niemal ludności Warszawskiej, dla pochowania zwłok pięciu osób poległych w dniu 27 z. m., bez względu nawet na zamożność rodzin, pozostałych po niektórych z tychże, spowodowały utworzenie funduszu, którego ilość po obliczeniu wszystkich w ogóle wpływów, podaną zostanie do wiadomości publicznej.

Po dopełnieniu zatém z czcią należną pochowania zwłok, ogólna suma tych darów, pomimo całej świetności pogrzebu nie wiele zmniejszoną została, albowiem począwszy od szanownego Duchowieństwa, aż do najmniejszej niemal posługi, wszyscy z całą gotowością i bezinteresownością pospieszyli dla uczczenia pamięci poległych.

Pragnąc przeto z całą sumiennością dopełnić życzeń ofiarodawców, to jest aby z pozostałej składki od pogrzebu, wystawić pomnik poległym, w tem miejscu, gdzie zwłoki ich na cmentarzu Powązkowskim złożono; a następnie resztę użyć na cel dobroczynny, a przedewszystkiem na wsparcie rodzin po poległych i ranionych, które tego potrzebować będą, a znajdą się w stanie niezamożnym, zawiązany został Komitet z kilkunastu członków złożony, a pod prezydencyą JKs. kanonika Wyszyńskiego zostający.

Przystępując zatem do czynności, komitet rzeczony poczytuje przedewszystkiem za powinność zawiadomić o tem publiczność, a mianowicie tych wszystkich bez wyjątku, którzy udział przyjęli w składkach.

Prezydujący *JKs. Wyszyński.*
Członek sekretarz, *Jeziorański.*

Włochy.

Ojciec Sty przesłał następujący list do króla duńskiego Fryderyka VII, dziękując mu za opiekę, jaką rząd jego jakkolwiek protestancki, daje religii katolickiej, i prosząc aby równe swobody nadał katolikom w Szlezwiku i Holsztynie.

„Pius IX Papież, Najjaśniejszemu i najpotężniejszemu Królowi pozdrowienie!

„Zawiadomieni jesteśmy ku wielkiemu naszemu zadowoleniu przez czcigodnego brata Pawła, biskupa z Osnabruk, pełniącego zarazem obowiązki prowikaryusza apostolskiego misyj duńskich, o dowodach szczególnej życzliwości, z jaką przyjęty był przez W. K. Mość, składając mu hołd swój podczas owych misyj. Dowiedzieliśmy się równocześnie z żywą radością, że przejęty równą zawsze miłością dla swych poddanych, dozwoliłeś tym z pomiędzy nich, którzy wyznają religię katolicką, wolnego wykonywania obrzędów, będącego stałym przedmiotem ich życzeń.

„Wiadomość ta jest dla nas nader słodką pociechą w pośród utrapień i smutnych przygód, które nas gnębią ze wszech stron i które udręczyły kościół katolicki w tych czasach prób bolesnych.

„Niemogliśmy się przeto wstrzymać od złożenia W. K. Mości naszych dziękczynień za ten dowód pieczołowitości dany jego poddanym katolickim, i zamieszczamy je w tym liście który WKMci zostanie wręczony przez tegoż samego czcigodnego brata.

„Ufni w wspaniałomyślność W. K. Mości, jego sprawiedliwość i inne znakomite cnoty, któremi błyszczysz, mamy nadzieję, że W. K. Mość zechcesz nadać swą najwyższą władzą, też samą swobodę wykonywania obrzędów i innym poddanym katolickim, mianowicie mieszkańcom Szlezwiku oraz księstw Holsztynu i Lawenburga, jakoteż tym którzy zamieszkują posiadłości Twoje w Ameryce i że raczysz wysłuchać w najlepszym duchu sprawiedliwości, prośb jakie zaniósł do W. K. Mości pod tym względem tenże sam czcigodny brat.

„Najjaśniejszy i potężny Monarcho! W nadziei, że osłonisz opieką Twoją wszędzie, gdzie się władza Twoja rozciąga, każdego katolika będącego Twoim poddanym, bądź przekonanym, że gorąco pragniemy znaleść sposobność zawdzięczenia Ci nietylko słowami lecz czynem.

„Tymczasem niezapomnimy prosić Boga, aby W. K. Mości udzielił wszelkiej istotnej szczęśliwości i połączył nas z Tobą w uczuciach zupełnego miłosierdzia.

„Dan w Rzymie, u Sgo Piotra d. 31 grudnia r. 1860, naszego papieztwa 15go.

(podp.) *„Pius IX* Papież."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 marca. Członkowie deputacyi ruskiéj wrócili z Wiednia, gdzie jak korespondenci nasi donieśli, przyjęci byli uprzejmie przez p. Ministra stanu i złożyli na ręce jego adres i protestacyą, podane wczoraj w dzienniku naszym. Powrócili oni z Wiednia dziś rano o godzinie 10téj; kilku z nich zatrzymało się w Krakowie, reszta zaś udała się bezzwłocznie najbliższym pociągiem kolei żelaznej ku Lwowu.

— Pisze nam korespondent z drugiego końca Wisłoki:

(F. W.) W zeszłym roku żaliłem się był już na utrudnioną komunikacyą na Wisłoce pod Jaworzem z przyczyny zerwania mostu. Postawiono potem nowy, który niestety zaledwo przeżył połowę zimy i przy pierwszem puszczaniu lodów został z kretesem wywrócony; ile mi się zdaje, dla tego, że zaniedbano postawić lodowców, coby krę wstrzymywały. Jakkolwiekbądź można sobie wyobrazić, ile kosztuje skarb publiczny takie po parę razy na rok stawianie mostów. Czy nie lepiéjby było odłożyć raz znaczniejszą sumę i postawić trwalszą lubo kosztowniejszą budowę? — Że byłoby to lepiéj tak dla skarbu, jak dla publiczności i dla tych tysięcy fur i nieszczęśliwych bydląt stojących tam czekając przeprawy, lub topiących się w zimnéj wodzie przy wjeżdżaniu na promy, o tem niema wątpliwości, ale że gorzéj byłoby dla przedsiębiorców, którzy przy tem ciągłem budowaniu i wywracaniu mostu, nie małe ciągną zyski, o tem także niema co wątpić. Czasby był jednak, żeby władze rządowe rzecz te wzięły pod ściślejszy rachunek i osądziły czy godzi się, aby kosztem skarbu i publiczności bogaciła się garstka pasożytów.

— Jutro we czwartek dnia 7 marca, Ś. Tomasza z Akwinu wyzn.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z pode Lwowa 1 marca.

Stosunki nasze, tak w ogóle wiejskie, jakoteż w szczególności ekonomiczno-rolnicze, są — osobliwie od czasu zniesienia pańszczyzny — mniéj więcéj w całym kraju dość do siebie podobne, z wyjątkiem chyba tylko téj różnicy, którą sama miejscowość ze sobą przynosi, i dla tego są one każdemu gospodarzowi znane; lecz nie daleko od nas, już w zabranych prowincyach, i niżéj ku Odessie taką ogromną widzieć można różnicę w całym trybie gospodarowania, iż sądzę, że uczynię zadość ciekawości nie jednego gospodarza galicyjskiego, przytaczając niektóre ustępy z listu, pisanego do mnie z Besarabii, przez jednego obywatela (Polaka), który po 30 prawie latach wrócił nazad i trzyma tamże dzierżawę. Nie jedną znajdziemy różnicę, i nie jedno nauczyć się można. Oto ważniejsze wyjątki listu:

„Znalazłem Besarabiję teraz zupełnie przeistoczoną w kraj rolniczy, po tak długiéj mojéj niebytności, ale za to chów bydła więcéj zaniedbany. Ormian, Bołgarów i innych dawniéj koczujących amatorów z bydłem i końmi prawie nigdzie nie widać. Koni trzymają tylko tyle, aby mieli czem zboże wymłacać, bo młócenie dzieje się tutaj przez tratowanie końmi słomy, upina się para koni do słupa na linewce, i tak długo chodzi po rozesłanem zbożu, dopóki aż słoma zetrze się na zryny.

„Od takiego wytarcia jednéj kiły, (kiła = 4 korce nasze), ozimy płaci się, jeżeli robotnik swojemi końmi młóci i na łopacie wywieje, rubl. srebr. 2, jeżeli skarbowemi rubl. srebr. 1. Jeden Pilipon czterma końmi i trzema synami zarobił przez miesiąc 125 rubl. sr.(!)" (U nas półroczne utrzymanie nie jednego niższego urzędnika, pobłogosławionego liczną familią).

„Parobek bierze miesięcznie $3\frac{1}{2}$ rubl. sr. poganiacz 3 rubl. sr. W jesieni płacono do pługów parobkom po $4\frac{1}{2}$ rub. sr. wódka i jedzenie prócz płaty. Każdy owczarz trzyma tu po 50 owiec swoich które *zawsze są najlepsze i zawsze płodne.* Ludzi obcych koniecznie tu potrzeba. Myślą tu niektórzy o sprowadzeniu ludzi ze Szląska pruskiego.

„Rząd postanowił w dobrach swoich wydzielić dla włościan część ziemi na własność, resztę zaś wydzierżawić 48 letnim kontraktem po 1 r. sr. za dziesięcinę, nie wyłączając nawet cudzoziemców. Dotąd w jednéj tylko Besarabii dzierżawy dóbr są dozwolone cudzoziemcom; w zabranych prowincyach trzymają dzierżawy pod firmą *zarządu*, jednak nie każdemu można zaufać. Prawa są powierzone ludziom sprzedajnym, którzy czekają aby mogli doić skarżącego i oskarżonego.

„Bydło przez zimę stoi w czystem polu nad wodą, a kiedy kurzawa i zawierucha, trzeba samemu często dozierać, bo w takiéj porze każdy się gdzieś zapcha, a bydło bez karmy i wody. Ja najwięcéj przepędzam czas w polu, jest to życie dzikie, czasem ma swoje przyjemności, bo cóż robić w kraju, gdzie życia towarzyskiego żadnego, kilka wprawdzie domów polskich, lecz dosyć odległych, trudno odwiedzać; więc wyobrazisz sobie jak nudne spędzam życie.

„Żadnych gazet na lekarstwo, dobrze mi tak, jak często pokpiwałem sobie z „Gazety lwowskiéj," jakże czule uściskałbym teraz starą znajomą od stóp do głowy. Co porabia nasz minister hr. Gołuchowski? (Widać że mój szlachcic żyje jak za chińskim murem), Za kilka tygodni (!) będę miał *Odeski wiestnik*, do ktorego od nowego roku, prócz handlowych i polityczne wiadomości dołączone są. Ma być dosyć dobrze redagowany.

„Co do monety brzęczącéj jest tu tak samo skąpo jak i w Galicyi od pięciu miesięcy jak tu jestem niewidziałem rubla srebrnego. Potroszę kręci się monety dawnéj polskiéj, ale która już tak jest wytartą że trzeba ją z dobrą wiarą przyjmować. Miedzi także mało się pokazuje, a tylko ogromna masa papierów poszarpanych, tak że czasem trudno wziąść w ręce, kursuje. — *O pół imperyałach ani słychać.* Trudno sobie wytłumaczyć gdzie się podziało to złoto i srebro dawniejsze.

„Handel zbożowy ożywiony, szczególnie w okolicy brzegów Dniestru, chociaż przy dogodnéj porze roku transporta i na osi odbywają się do Odessy, i to najwięcéj z pszenicą, kukurudzą i grochem. Ztąd też ziemia co raz do większéj przychodzi ceny, tak że teraz falcza (przeszło 2 morgi) do 60 rubl. srebr. dochodzi, kiedy przed 20 laty można było kupić za 10 rubl. sr. Kapitaliści tu bardzo dobrze stoją, bo w Besarabii prawny procent jest $^{10}/_{100}$.

„Poznałem tu X. kanonika w Chocimia, który był kapelanem kolonii polsko-francusko-niemieckich niedobitków z pod Moskwy z r. 1812, pracujących i osiadłych w gubernii Saratowskiéj nad rzeką Wołgą. Bogaci ludzie i wzorowi gospodarze. Takich trzy kolonij miał nasz ksiądz."

Tyle rozmaitych rozmaitości donosi mi stary wiarus; ex politicis nic.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności.
z dniem 28 lutego 1861.

	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Stan czynny:						
Gotowizna	40,790	18	5			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	59	8	–			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	449,400	—	–			
c) sprzedajne po kursie . . .	249,617	22	–			
Stan czynny:						
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	272,536	95	–			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	103,245	60	–			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,892,303	15	–			
b) miejskie	881,166	36	–			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory . . .	175	16	5			
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki:						
było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,608,808	38				
w b. m. włożyło 667 stron 80,737 63 –						
w b. m. wypłacono 726 stronom 151,652 63 –	. 70,915	—	–			
Przewyżka zwróceń				3,537,893	38	–
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				59,190	31	–
Ogóły . .	3,889,293	71	–	3,597,083	69	–
Odjąwszy sumę mniejszą od większéj	3,597,083	69	–			
Przewyżka surową stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj	292,210	2	–			

Lwów dnia 28 lutego 1861.
Od Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności.

Gdańsk 2 marca. Powietrze w tym tygodniu było dość łagodne i mgliste. Mieliśmy częste deszcze przy wietrze południowym i południowo-zachodnim.

W pozycyi targów angielskich od przeszłego tygodnia, żadna nie zaszła zmiana. Tranzakcye nie czyniono z braku chęci do zakupu, lecz ceny dawniejsze lubo z trudnością przecież po większéj części za piękny produkt osiągano.

Pomimo istotnie wielkich potrzeb, spekulacya do większych zakupów nie przystępuje i cały handel zbożowy, na zaspokojeniu tymczasowych wymagań konsumcyi się ogranicza. Wzrastający na wszystkich placach handlowych brak pieniężny, zdaje się być najgłówniejszym powodem téj obojętności. Najlepsze gatunki zboża krajowego, po pełnych cenach trudny mają odbyt, ziarno zaś słabe zupełnie zaniedbane.

Zboże importowane nie więcéj było poszukiwane, jednakże pomimo małego odbytu właściciele do ustępstw się nie skłonili; nie liczne tranzakcye tylko po przedtygodniowych cenach zawarte być mogły.

We Francyi pokup dobry po pełnych przeszłotygodniowych cenach na większéj części targów notowano nawet podwyższenie od 25-50°.

Niepomyślny stan zasiewów, które w niektórych okolicach od mrozów i wilgoci znacznie ucierpieć miały, są podobno główną przyczyną większéj gotowości do zakupu i wzmocnienia się cen.

Na naszéj giełdzie ani ceny ani usposobienie targowe nie uległo zmianie. Sprzedaż nie była większa ani łatwiejsza jak w przeszłym tygodniu, pomimo tego obstawanie sprzedających przy dawniejszych cenach jeszcze się wzmocniło. Obojętność targów angielskich wstrzymuje naszych exporterów od większéj działalności i lubo nasza pszenica, szczególniéj gatunki wyborowe dotąd w Anglii po najlepszych cenach odbyt miały, przecież z przezornością tylko do większych przedsiębiorstw przystępują; i dla tego ciągle jeszcze daje się czuć brak istotnego ożywienia handlowego.

Zostało na spichrzu do 1 marca:

Pszenicy 6,350 łasztów; żyta 1.730 łaszt.; jęczmienia 890 ł.; owsa 140 ł.; grochu 1,780 ł.; rzepaku 2,410 ł.; siemienia lnianego 30 łasztów.

W przeciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy 430 łaszt. żyta 205 ł. jęczmienia 70 ł., owsa 15 ł. grochu 75 ł. wyki 15 ł.; koniczyny białéj 33 cent. po $21\frac{1}{2}$ tal. za cent.

Płacono za łaszt wagi	holl.	guld. prus.	korz. pol.	korz. warsz. złp. gr.	złp. gr.
Pszenica	od 118 do 122	od 460 do 520	222-230	38 24	42 —
„	123 „ 125	„ 525 „ 560	231-235	42 13	45 8
„	126 „ 130	„ 562 „ 610	237-246	45 14	49 10
Pszen. star.	— „ 131	„ — „ 660	— 247	— —	53 8
Żyto	„ — „ 125	„ 312 „ 345	— 235	27 3	29 29
Jęczm. mały	98 „ 102	„ 246 „ 255	183-191	21 11	22 5
„	103 „ 109	„ 360 „ 300	193-205	22 18	26 1
„ wielki	106 „ 107	„ 312 „ 320	199-201	27 3	27 27
Owies	„ — „ 77	„ 180 „ 183	— 145	15 19	15 27

Na odstawę sprzedano 135 łaszt żyta krajowego, z gwarancyą 123 funt. po $337\frac{1}{2}$ guld. z gwarancyą 125 funt. po $342\frac{1}{2}$ po ł. t. j. po 29 złp. 10 gr. do 29 złp. 23 gr. za korzec 235 funt. Żyto polskie ofiarowane po 340 guld. za łaszt, nie było na tę cenę kupca.

Kursa zamian: Londyn 6,19¼. Hamburg 150. Amsterdam 141⅜.

Aleksander Makowski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 5 marca. Dzisiejszy *Monitor* zawiera sprawozdanie ministra sprawiedliwości Delangle o sprawie Mirèsa. Sprawozdanie podaje do wiadomości Cesarza, że rozpuszczono pogłoskę, jakoby protektorowie Mirèsa chcieli go ocalić. Rząd temu zgorszeniu położy tamę. Minister mówi następnie, że nie może ścierpieć, aby uczciwy rząd posądzano, iż pragnie okryć zasłoną sprawę, która popadnie może pod prawo karne. Śledztwo prowadzonem jest bardzo starannie; należy przeto mieć cierpliwość. Delangle oświadcza w końcu, że jeżeli mimo oczekiwania, nie przestaną szerzyć tych oskarżeń rządu, tenże zmuszonym będzie sądownie ścigać rozsiewaczy tych wieści.

Turyn 4 marca. Co się tyczy Civitella del Tronto, *Opinione* zamieszcza list z Ascoli, który następujące podaje szczegóły: Zaledwie Mezzacapo przybył do Ponzano, natychmiast wysłał swojego jlnego szefa sztabu jako parlamentarza, aby oblężeńcom te same postawił warunki, jakie stawione były Gaecie; lecz układy te pozostały bez skutku. Kazał potem około 20 dział wprowadzić na wyżyny otaczające Tronto i rozpoczął ogień; z twierdzy odpowiadano silnie na niego, gdyż oblężeni mają 23 dział ciężkiego wagomiaru. Mezzacapo zawierzając wieści, jakoby między oblężonymi istniała niezgoda, kazał trzem kolumnom wystąpić do uderzenia na trzy główne bramy twierdzy. Zaledwie te jednakże wdrapały się na wzgórza i i zbliżyły się ku twierdzy na odległość strzału, przyjęto je tak straszliwym ogniem kartaczowym i z ręcznej broni, że musiały się cofnąć. Teraz rozpoczęto formalne roboty oblężnicze. W Civitella zajduje się 300 żandarmów, 100 gwardyi cywilnej i z jakie 100 innych powstańców.

Londyn 4 marca wieczór. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj Hennessey zaczepiał politykę sardyńską a Layard papieską. Boneys czyni Anglię i Francyę odpowiedzialnemi za to, co postanowionem zostanie pod względem Włoch.

Dzienniki warszawskie z 5go potwierdzają doniesienia naszych korespondentów. Przedłużenie terminu powierzonej straży bezpieczeństwa mieszkańcom, nastąpiło w sposób, który mu nadaje cechę urzędową. Oto jak brzmi ogłoszenie w tym względzie wydane:

„JO. Książe Namiestnik, mając na względzie potrzebę zwiększenia obecnie środków zachowania porządku, jak niemniej chwalebną ku temu gotowość obywateli, ustanowić raczył czasową delegacyę, z wybranych w tym celu 24 delegowanych z miasta.

„Delegacya ta zasiadać będzie w Ratuszu, kolejno w komplecie po osób 8, pod prezydencyą jenerała Paulucci, naczelnie zawiadującego policyą, — dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego.

„Naczelnie zawiadujący policyą, Jenerał-Major *Paulucci."*

Daléj zawiera *Gazeta Warszawska* artykuł własny z poglądem na wypadki, z powodu pogrzebu, a wszystkie dzienniki podają odezwę Komitetu dla wystawienia pomnika poległym w d. 27 z. m. oraz wsparcia pozostałych po nich rodzin, jakoteż wsparcia rannych w dniach 25 i 27 lutego. Artykuł rzeczony podamy jutro, odezwę zaś zamieściliśmy powyżéj pod Królestwem Polskiem.

Bióro telegraficzne wiedeńskie ogłasza depeszę z Berlina z 5go wieczór, donoszącą, że według *Gazety Krzyżowéj*, książe Gorczaków (Namiestnik Królestwa Polskiego) przesłał adres mu złożony telegrafem do Petersburga, i że odpowiedź wypadła nieprzyjazna, koncesye naganione, i nakazano ogłosić stan oblężenia. Telegram ten obleci zapewne Europę, a opiera się na dwóch fałszach: 1sze, że doniesienie *Gazety Krzyżowéj* jest z listu datowanego z Warszawy jeszcze 1go b. m., pełnego, nie mówimy już niechęci, bo to nas nie dziwi, ale błędów faktycznych; 2gie, że gdyby ów mniemany korespondent *Gazety Krzyżowéj* był wiedział w. d. 1 o nieprzychylnéj odpowiedzi z Warszawy na adres, jużby wiedział o nich do dziś dnia zapewne jeszcze ktoś inny prócz niego, a skutki téj odpowiedzi dałyby się już uczuwać. Wiadomo także czytelnikom naszym, że doniesienie o stanie oblężenia jest fałszywe.

Rozeszła się pogłoska, lubo jej już z Wiednia zaprzeczono, że książę Metternich poseł w Paryżu, wręczył był p. Thouvenelowi notę, w której rząd austryacki oświadcza, że nigdy nieuzna Wiktora Emanuela Królem Włoskim; tudzież że w razie, gdyby Francya wojsko swoje z Rzymu wyprowadziła, wtedy Austrya wprowadzi tam swoje, jeśliby zaś najmniejszy ruch powstał bądź w Wenecyi bądź w Węgrzech, armia austryacka natychmiast przekroczy Mincio. Już sama treść tej noty okazuje jej mylność; ze strony urzędowej jeszcze jej dotąd nie zaprzeczono.

Węgrzy nie stracili jeszcze nadziei wyjednania w Wiedniu zmiany patentów cesarskich z d. 26 lutego, odpowiednio do swojej odrębnej konstytucyi. Kardynał Prymas miał posłuchanie u JCKApMci podobno w tym celu, a jak donosi *Presse* w telegramie z Pesztu z d. 5 wieczór, sędzia kuryalny hr. Apponyi i tawernik hr. Majlath udają się 6go do Wiednia celem wyjednania u JCMci zamian pomienionych.

Jenerał Fergola dowodzący w warowni mesyńskiéj, odwołuje się podobno na rozkaz wyraźny króla Franciszka przesłany mu już po poddaniu się Gaety, i nakazujący mu trzymać się jak długo tylko może; tak przynajmniéj doniesienia turyńskie tłumaczą ten niespodziewany opór, a bezskuteczny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 6 marca. Billault wzbrania się na posiedzeniu Senatu udzielić wyjaśnień o stanie sprawy syryjskiej, a to z powodu toczących się jeszcze układów; konferencye zbiorą się jednak, jak zapewniał minister, niebawem, i są powody, które każą się spodziewać, że okupacya Syryi przez wojska francuskie przedłuży się.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 6 marca.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	317	309
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . „	67½	66½
Srebro nowe . . . . . złr.	149	147
Półimperyały rosyjskie . . . „	12 20	12 —
Napoleondory 20-fr. . . . . „	12 —	11 80
Dukaty holenderskie ważne . . . „	7 —	6 90
„ austryackie . . . . „	7 10	7 —
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87 50	86 50
„ „ „ na wal. aust. „	83 30	82 40
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	65 —	64 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	76 —	74 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	162	160
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99¼	98¾

Wiedeń 6 marca. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	65	—
5% Pożyczka narodowa	76	30
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	730	—
„ banku kredytowego . . .	161	70
Srebro	148	75
Londyn 10 funt. szterl. . . .	149	75
Dukat pojedynczy	7	9

Wiedeń 5 marca.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	61 —	60 50
5% Pożyczka narodowa	76 75	76 50
5% Metaliki na mon. konw. . . .	65 50	65 30
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . .	85 50	85 —
5% „ „ węgierskie . . .	67 —	66 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .	64 50	64 —
5% „ „ galicyjskie . . .	63 75	63 —
5% „ „ bukowińskie . . .	62 50	61 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	62 50	61 75
5% „ „ innych krajów kor. .	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	88 50	88 25
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	87 —	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	88 25	87 25
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	81 75	81 25
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	110½	109½
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	87 25	86 75
Bilety rentowe Como	16 —	15 50
Losy zakładu kredytowego	113·75	113·25
„ tryestskie na 4½ %	125	123
„ żeglugi par. na Dunaju	100½	99½
„ Księcia Esterhazego na 40 zlr. . .	92 50	91 50
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	38 75	38 25
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	38 50	38 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	16 75	16 25
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	738	736
„ zakładu kredytowego	164·30	164·20
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	413	411
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2156	2153
„ „ rządowéj	287½	287
„ „ zachod. Ces. Elżb. . . .	187	186½
„ „ Pardubickiéj	107¾	107¼
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	192	191
„ „ Galicyjskiéj	161	160

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	126	125¾
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	126·25	126
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	126·50	126·25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	111¾	111½
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	8	149	148 75
Paryż 100 franków	7	58 90	58 80

	żądają	płacą
Waluty		
Cesarskie korony	—	20 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	—	7 5
„ „ obrączkowe	—	7 4
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	11 89	11 87
Suwereny	—	20 45
Frydryki	—	12 55
Luidory	—	12 10
Sowereny angielskie	—	14 90
Imperyały rosyjskie	—	12 16
Srebro	—	147·50
„ kupony	—	140
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe. . . .	2 23½	2 22½

Lwów 4 marca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 91	6 83
„ austryacki	6 97	6 89
Półimperyał rosyjski	12 7	11 95
Rubel rosyjski.	2 33	2 30
Talar pruski	2 19	2 16
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	83 17	82 40
„ „ „ „ „ w mon. kon.	87 20	86 62
Oblig. indemn. bezkupon.	63 42	62 88
Pożyczka narodowa bez kupon	76 75	76 —

Warszawa 4 marca.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . . rubli	—	5 60
Obligi skarbowe . . . . . „	90 34	89 79
„ kupon	—	1 71⅑
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 79	14 77
„ kupon	—	— 12
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 5 marca.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . .	67⅝	—
Polskie bilety bankowe.	86 1/12	—
„ listy zastawne.	85¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	101½	—
„ „ „ 3½%	—	93¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 3 marca.

Renta 3%	68	5

Londyn 3 marca.

Konsole	91¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu

Przyjechali od 4 do 5 Marca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Homclaczowa wł. dóbr z Zakopanego. Konrad Fichauser wł. dóbr z Galicyi. Henryk Brodzki wł. dóbr z Tarnowa.

Wyjechali: J. Geisler wł. dóbr, D. Bernstein żona kupca do Tarnowa. Wilhelm hr. Romer wł. dóbr do Galicyi.

Urzędowe.

List gończy.

[Nr. 1384]. Do wyśledzenia *Zygmunta Raszewskiego* o zbrodnię oszustwa prawnie poszlakowanego.

Tenże jest subjektem handlowym, rodem z Gaju powiatu Skawińskiego, lat liczy 23, religii katolickiéj, stanu wolnego, wzrostu dobrego, twarz ma okrągławą, bez zarostu, oczy siwe, usta i nos proporcyonalne, zęby zdrowe, wargi grube, włosy ciemne, mówi po polsku i po niemiecku, ubiera się elegancko.

W razie wyśledzenia ma być uwięzionym i ck. Sądowi Krajowemu Krakowskiemu dostawionym.

Ck. Sąd Krajowy karny.

Kraków dnia 23 Lutego 1861. (151-2-3)

UWIADOMIENIE.

Według kontraktu z dnia 18go Października 1842 r. należy się księżnéj Sułkowskiéj, lub teraz masie konkursu książęcia Maksymiliana Sułkowskiego prawo zyskiwania galmanu na wszelkich rolach wioski Nowagóra w Galicyi.

W celu sprzedania lub dla odstąpienia tegoż prawa innym w drodze licytacyi, ustanowiliśmy termin

na dzień 20 Lipca r. b. przed południem o godzinie 11

przed sędzią powiatowym Guttmann w posiedzeniu sądu tutejszego, izbie terminowéj pod Nr. 2.

Kto więc ma chęć do kupienia, wezwany jest z tem pomiarkowaniem, że obszerność tego prawa z dokumentów jego się tyczących wyjaśnia, które to dokumenta kurator masy konkursu p. radca sprawiedliwości Walter tutaj, na żądanie do celu informacyi przedłoży.

Królewski Sąd powiatowy, Oddział I.

Bytom w górnym Szląsku 22 1861 r.

(241-2-3) v. *Kunowski*.

Inseraty.

Polecamy łaskawym względom

Nasiona świéże;

Ocet z fabryki Wierzawickiéj

po cenie złа. 6 i 6½, ekstrakt octowy po złа. 5½ za wiadro,

ATRAMENT

jako to: ogólnie zwany alizarynowy, czerwony, a nareszcie fioletowy do kopiowania (Engl. Copirtinte) po cenach fabrycznych, biorącym zaś hurtem z rabatem.

Zarazem donieśliśmy panom, których to obchodzi, iż

Chmielu czeskiego

po cenie złа. 60, 150 i 360 za centnar, jeszcze kilka tylko wantuchów na składzie naszym zostaje. Upraszamy o wczesne zaopatrzenie się gdyż do przybycia chmielu nowego jeszcze daleko, a wrazie znaczniéjszéj dewaluacyi banknotów, ceny owe podwyższyć bylibyśmy zmuszeni.

Znajduje się też u nas do pozbycia za cenę mierną: Zła. 10 prasa do kopiowania wraz z stolikiem już używana jednak w dobrem stanie zostająca.

J. Schaitter i spółka w Rzeszowie. (258-1-6)

Nasiona kapusty głowiastéj

w czterech wyborowych gatunkach

dostać można po 25 centów za łut wagi polskiéj w chandlu Andrzeja Dutkiewicza przy ulicy Floryańskiéj Nr. 508/330 (265-1-3)

DONIESIENIE.

Podpisany utrzymujący

Restauracyę i Kawiarnią

w „Hotelu Drezdeńskim“

ma honor zawiadomić łaskawą Publiczność, ktora go względami swemi dotąd zaszczycać raczyła, iż z przyczyny nastąpić mającego zupełnego odnowienia salonów tejże Restauracyi, takowe

z d. 7 marca są zamknięte.

Dla osób zaś stale się stołujących tymczasowo jest urządzony pokój, gdzie każdego czasu **śniadań, obiadów i kolacyj** dostać mogą. Również i bi rący za dom.

(266-1-4) **Józef Rapczyński.**

Właściciel Barwałdu poczta Kalwarya, przyjmuje ze słynnego Piaskowca wszelkie **wyroby kamieniarskie,** jakoto: Cocle, Gzymse, Pilastry itd. po umiarkowanéj cenie, i podejmuje odstawę do Krakowa z warunkiem zadatkowania do połowy ceny ugodzonéj. (262-1-3)

C. k. uprz. Isze austr. Towarzystwo Ubezpieczeń w Wiedniu.

z kapitałem zakładowym **5 milionów złr.** wal. austr.

Towarzystwo to rozwijając od 35 lat błogie skutki swego istnienia, udziela wszelkich ubezpieczeń **od ognia,** tudzież **ubezpieczeń życia, dożywocia, kapitałów.**

Za ubezpieczenie życia np na 1,000 złr. wal. austr. wypłacalnych po ubezpieczającego śmierci, płaci się:

Wiek przystępującego	kwartalnie		półrocznie		całorocznie	
	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.
25	4	70	9	30	18	50
30	5	40	10	70	21	10
35	6	30	12	50	24	60
40	7	50	14	80	29	20
45	9	00	17	90	35	30
50	11	10	22	10	43	60

Na każde żądanie najchętniéj udzielają wszelkiéj informacyi.

G. Gebhardt,

jeneralny Ajent dla Galicyi zachodniéj c.k. uprzyw. I. Austr. Towarzystwa ubezpieczeń w Wiedniu W Krakowie ulica Floryańska pod L. 339.

K. Henisz, Ajent w Krakowie.

Niemniéj PP. Ajenci na Prowincyi:

w Białéj K. Hempel, — w Bobowie J. Ossowski. — w Bochni A. Kasprzykiewicz, — w Brzesku J. Zatwarnicki, — w Chrzanowie A. Gasner, — w Dąbrowy E. Frenkel, — w Dębicy L. Berel; — w Dukli S. Goldenberg, — w Frysztaku J. Lemer, — w Gorlicach S. Radla, — w Grybowie A. Muszyński, — w Jaśle S. Nowakiewicz, — w Kalwaryi G. Hupert, — Kołaczycach Armatowicz, — w Krośnie S. de Pietraszkiewicz, — w Limanowie St. Peszka, — w Mielcu M. Kleinmann, — w Radomyślu F Pietrzycki, — Nowym Sączu M. Körbel, — Starym Sączu A. Christ, — w Strzyżowie J. Zajączkowski. — w Tarnowie W. Garda i A. Maszler, — w Tuchowie Dr. Rosenfeld, — w Turzy B. Darowski, — Zmigrodzie D. Herz (867-14-18)

5 złr. w. a. nagrody!

za odniesienie do domu przy ulicy Szpitalnéj pod L. 394 zgubionéj 1go bm. przed Hotelem Saskim

Mantyli aksamitnéj czarnéj.

koronką obszytéj. (255-3)



C. G. GUTSMUTH i Spółka

awniéj Sommermeyer i Spółka w Wiedniu

ck. uprzywil. fabrykanci zupełnie ogniotrwałych i przeciw włamaniu się zabezpieczających

Kas na pieniądze, książki i dokumenta,

stołów do pisania i kasetek,

podług najnowszéj wyłącznéj konstrukcyi z dubeltowem hermetycznem zamknięciem drzwiczek,

również ogniotrwałych wstawków do mebli i murów,

niemniéj wszystkich dotyczących artykułów, mianowicie:

Pras do kopiowania, pieczętowania i stemplowania,

polecają jak najmocniéj wyroby swoje, konsrtukcyi najbardziéj eleganckiéj i trwałéj po **cenach najtańszych.**

SKŁAD i KANTOR: „Wien, **Stadt Freiung Nr. 240,**“ w Bazarze nowego gmachu banku i giełdy. — FABRYKA: „Wien, Alservorstadt, Annagasse Nr. 359 *vis-à-vis* dem Kinderspitale.

Takowych nabyć można w KRAKOWIE u pp. **F. J. KIRCHMAYERA i SYNA.** (14-12)

OGŁOSZENIE.

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

Celem zabezpieczenia dostarczenia potrzebnego

Szutru wierzchnego

między na przestrzeni kolei

Krakowem a Przeworskiem

na rok bieżący rozpisuje się niniejszem pertraktacya w drodze ofert.

Prawdopodobna ilość potrzebować się mającya, jest następująca:

Ilość sążni sześciennych pojedynczo	Ilość sążni sześciennych razem	Szuter z jamy przy stacyi, rzece lub strażnicy	Będzie użytym w inspekcyi	na odległość mil	Preliminowana cena za 1 stopę sześcienną złr.	centy
300		Kraj	w Krakowie	3		
280	770	dto	„ Podłężu	2		
190		dto	„ Bochni	2		
190		Raba	dto	2		
230	420	dto	„ Słotwinie	2		
150		Nr. 61	dto	2		
200	350	dto	„ Tarnowie I.	2		
100	100	Dunjec	dto „	2		
100		Nr. 66	dto „	2		
100	200	dto	dto II	2		
300		Nr. 82	dto „	2		
150	450	dto	„ Dembicy	2		
370		Nr. 101	dto	2		
160	530	dto	„ Sędziszowie	2		
190		Nr. 138	dto	2		
290	480	dto	„ Trzcianie	2		
140	140	Wisłoka	„ Rzeszowie	2		
400	400	Nr. 156	„ Łańcucie	2		

Oferty opatrzone napisem:

„Oferta względem dostarczenia szutru“

(Anboth zur Schoterlieferung)

należy podać najdaléj

do 16 Marca 1861 r.

do centralnego Zarządu c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika w Wiedniu (Stadtde Heidenschuss).

Każda oferta powinna zawierać miejsce do którego przedsiębiorca liwerunek dostarczać zamierza, ceny od jednego sąga sześciennego po których dotycząca ilość do rozmaitych inspekcyi dostarczoną będzie, oraz oświadczenie, że liwerant poda się warónkom dostarczenia przez niego podpisanym które w zarządzie ruchu w Krakowie i w każdéj inspekcyi miéjscowéj do przejrzenia się znajdują.

Do oferty przyłączyć nalezy **10% wadium** ceny ofiarowanéj lub téż potwierdzenie że takowe złożone zostało w kasie zbiorowéj w Krakowie.

Wiedeń 20 Lutego 1861, (261-1-3)

!!!Każda łysina znika!!!

przez regularne używanie ck. uprzyw. aromatycznéj

Pomady „MEDITRINA“

w połączeniu z tak samo zwaną

Wodę Wschodnią do rośnięcia włosów i brody

przez M. Mally, a to czy łysina pochodzi w skutek słabowitości, czy téż z podeszłego wieku. Kto zaś łysym nie jest, może nią swe włosy zastrzedz przed wypadaniem i wczesnem posiwieniem. Bliższych szczegółów udziela drukowana instrukcya używania. Nadzwyczajną skuteczność tego kosmetycznego środka do włosów, dowodzi następujące listowne zaświadczenie:

Do pana M. Mally w Wiedniu, na Wideniu Nr. 321.

Straciłem oddawna wszelką ufność w skuteczność tak wielostronnie zachwalnych środków do włosów, gdyż prawie przez cztéry lata używałem z rzadką wytrwałością większych środków po części skromnie, po części zaś szumnie ogłaszanych; lecz w 32gim roku mego wieku nie pozostał mi inny wybór tylko czy mam się wziąść do peruki czy do czarnego pokrycia głowy, by łysinę na mojéj głowie nie wystawić na wyśmianie. — W rozpaczy nakoniec wziąłem się do ostatniego środka do wynalezionéj przez Pana Pomady „*Meditrina*, i o cudzie, pierwsze dwa słoiki użyte wspólnie z tak samo nazwaną wodą wschodnią były dostateczne, by mnie o jedynéj skutecności tego środka przekonać. Wyrażę się krótko, i tylko tyle Panu nadmienię, że po używaniu przez pół roku tego doskonałego środka, uzyskałem tak bujne włosy na głowie, jak je miałem w mojéj młodości. Nie mam tyle czasu i pieniędzy, aby panu osobiście złożyć moje najserdeczniejsze podziękowanie, udaje się listownie, zapewniając Pana oraz, że mi Pan przez to udzielenie włosów nowe życie darował.! — najwdzięczniéjszy **Paul** m. p. c. k. leśniczy Lachsenburg w Karyntyi 4go Stycznia 1861. r.

Pomada ta udowodniła już w **1000 szczęśliwych wypadkach** swoją skutecność, i może się śmiało uważać jako nieprzewyższony, kosmetyczny środek do włosów. Jest prawdziwa i świeża do nabycia w **słoikach** lub **flakonikach** po **1. Złr. 80** c. w. a. (154-2-4)

Główny skład utrzymuje **M. Mally** w WIEDNIU, Wieden Nr. 321, — a na Galicyę:

w Krakowie i Tarnowie jedynie Handel galanteryjny p. J. JAHN, we Lwowie p. HENRYK LANERY, aptekarz; oraz:

w BOCHNI p. Niedzielski, — w BRZEŻANACH p. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch, i p J. Tomanek apt., — w DĘBICY p J F. Masłowski aptek., — KOŁOMYI pp. Rosen & Kohn i p. Jakub Sternhell, — — KOMARNIE pi A. Emperle apt., — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — OŁOMUŃCU p. M. Koberg, — w RADOSZYNIE p. Ign. Schnirch, — w RZESZOWIE p. F. Schaitter, — w SAMBORZE p. J Kriegsson apt., — w SANOKU p. J. Jaklitsch, — w STANISŁAWOWIE p. J. Tomanek aptek., — w STRYJU p. J. Sidorowicz apt, — w TARNOPOLU p. C. Latinek, i p. A. Morawetz, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH Józef Kodrębski.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	wys. bar. w lin. par. przez O° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
5	2	329 46	+ 3·4	72	zachodni słaby	pogoda z chmurami	śnieg	+ 0'7	+ 5' 1
	10	30 46	1 0	86	„				
6	6	30 08	0 8	90	wschodni średni	„	śnieg		

Ces. kr. uprzyw.

WODA DO UST

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odór z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich pruchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek téj wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bólu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrywania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swéj osobliwéj skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiéj części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem.

Sprzedają się: **flaszeczka po 1 złr. mk.** w aptece „pod złotym Jeleniem“ na Kohlmarkcie w Wiedniu także u panów aptekarzy: w Krakowie u **A. Aleksandrowicza.** dtto u **F. Sawiczewskiego.** we Lwowie u p. Mikolasza. (1253-11 50)

(Nadesłane).



Nasz zasłużony współobywatel, *lekarz od zębów p. Popp* w Wiedniu uzyskał właśnie w tych dniach na swoją *Anaterynową wodę do ust*, przywiléj w wolnych państwach północnéj Ameryki, może takową wszędzie i bez wszelkiéj przeszkody w tych państwach rozszerzać. Życzymy niezmordowanie naprzód postępującemu wynalazcy téj ogólnie jako najskuteczniejszéj uznanéj wody do ust wszelkiego szczęścia, że zdołał i z tamtéj strony Oceanu rozszerzyć pokup artykułu tego, który w teraźniejszym czasie śmiało za najpopularniejszy środek pielęgnowania zębów w całéj Europie uważany być może i jesteśmy przekonani, że wyrób jego, przez tyle najsłynniejszych znakomitości lekarskich jak najmocniéj polecony i w tysiącu wypadkach wypróbowany, równie i na toalecie dam zaatlantyckich tak koniecznym się stanie, jak w starym świecie, gdzie od dawna tak u najbogatszych jako i najuboższych stał się prawie niezbędnym. Przywileje takie na artykuły lekarskie i pachnidła udzielają się w północnéj Ameryce zagranicznym osobom jak wiadomo tylko w bardzo rzadkich, na szczególne uwzględnienie zasługujących wypadkach i jedynie po ścisłem zbadaniu przez dotyczące władze sanitarne; lecz na szczęście nie ma i tam takiego zebrania lekarzy, któreby było tak małodusznem i pedantycznem, żeby mięszało się co do formy publicznych ogłoszeń takich środków kosmetycznych, którym już raz wolne wejście między publicznością dozwolonem zostało, i żeby wyrabiającemu środki te wysławianie się jego dalszych ogłoszeń samowładnie przepisywać mogło. (101-2-5)

Słabości sekretne i płciowe

również jak tychże następstwa:

impotencyę, niepłodność, wyschnięcie szpiku pacierzowego itp.,

leczy pisemnie, prędko i pewnie, za odpowiedniem honoraryum, *Dr. Wilhelm Gollmann* w Wiedniu, „Stad Nr. 557.“

Także jest do nabycia za przysłaniem 2 złr. 62 cen jego dzieło: „Poradnik we wszystkich słabościach sekrtnych i płciowych,“ (Rathgeber in allen Geheimen und Geschlechts-Krankheiten), które już w 4ém wydaniu wyszło i ogólne uznanie znalazło. (1218--12)

NASIONA

świeże wszelkiego rodzaju już nadeszły do Handlu podpisanego, gdzie i cenniki tychże na żądanie udzielają się bezpłatnie.

K. Rutkowski,

utrzymujący Handel żelazny, norymberski i Skład nasion w KRAKOWIE. (104-7-8)

ZBOISKA

wraz

z GRZYBOWICAMI

pod samem miastem Lwowem leżące, są z wolnéj ręki do nabycia.

Bliższa wiadomość pod L. 585²/₄ w domu *Stromengera* obok Poczty, na 2ém piętrze we Lwowie. (175--4)

Wilson Graham i Sp.

W LONDYNIE,

Old Broad Street Nr. 75,

dają zaliczki na płody i wyroby polskie, powierzone im w komis na sprzedaż w Anglii lub do wywozu do Ameryki, lub kolonij angielskich. — (Pisać franco) (162-4-8)

Königsbrunn,

Zakład kuracyi wodnéj i gimnastycznéj (43-7-12)

Dra Putzar,

w saskiéj Szwajcaryi, koło stacyi Königstein.

TEATR KRAKOWSKI

POD DYREKCYĄ

JULIUSZA PFEIFFRA.

Dziś we Czwartek dnia 7 Marca 1861

NA DOCHÓD

Michaliny Monikowskiéj

Majster i Czeladnik

komedya w dwóch aktach, oryginalnie przez J. Korzeniowskiego napisana.

TARABAN

MAŁY DOBOSZ

komedya w 1 akcie zfrancuskiego tłomaczona, ze śpiewkami.

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.

Rozmaitości.

Pogadanka szlachcica pana Z. z mądrym włościaninem Józefem R.

(Dalszy ciąg.)

Pan Z. Kazałem was zawołać, mój Józefie, bo przyszła dobra nowina, którą się chciałem z wami i z gromadą podzielić!—Już tedy obiecane nam przez Najjaśniejszego Monarchę prawa, dozwalające, abyśmy w kraju radzili o naszych wewnętrznych potrzebach, nadeszły, i niezadługo będą wybory deputowanych i Sejm.— Takich deputowanych będzie na całą Galicyą stopięćdziesięciu, a siedmdziesiąt cztery przypada na Gminy wiejskie, w których wy wybierać posłów waszych będziecie. Podziękujmy Panu Bogu za ten promień lepszych w przyszłości nadziei.

Józef R. (w osłupieniu) No,... to nowość!.. Więc już przyszło pismo od Najjaśniejszego Monarchy!

Pan Z. Drukowane, mój Józefie, i Cesarz sam własną ręką podpisał, i już urzędy o tem wiedzą, a głosić wam będą i wołać do wyborów!.

Józef R. (głęboko zamyślony) Patrzajcież!.. Nowe prawo!.. Ha!.. może będzie i lepiéj na świecie! — byle się znowu nie zmieniło, bo to na świecie jak na niebie!.. Choć słonko zaświeci, to znów przyjdą od zachodu albo od północy deszcze i jużci po pogodzie.— Ja się i tego boję, że w tym miesiącu takie jest ciepło bo tu jeszcze po tem cieple Wielmożny panie, przyjdą mrozy i tak świętą naszą ziemię ścisną, że się zboże na wierzch nie wydobędzie.

Pan Z. Co Bóg da późniéj czy mróz czy odelgę, tego nikt nie zgadnie, ale dzisiaj kiedy jest pogoda, to orzemy i siejemy, bo wiosna.—Tak téż, nie pytajmy o przyszłe wyroki Opatrzności ale się cieszmy i z tych swobód jakich nam dzisiaj używać wolno i korzystajmy z praw, które nam są dane.

Józef R..... (pomięszany.) Oczywiście!... Tak wypada... kiedy tak każą!

Pan Z.... Ale dla czegóż Józefie jesteście tak zamyśleni, i mało się radujecie?.. Mnie się zdawało, że was ucieszę, a wyście jakoś nos na kwintę śpuścili.

Józef R. Ej, wielmożny panie! ja się nie smucę i owszem jabym się i cieszył, gdyby to na dobre wyszło; ale człek się boi każdej nowości, bo jeszcze nie było nic takiego nowego, coby wyszło na lepsze. Więc jakby za to prawo przyszło znowu płacić, albo przybyły nam jakie ciężary?!

Pan Z. Ale nie bójcie się, bo jeśli nie będzie ulżenia, to pewno i ciężarów nie przybędzie, a sejm nasz zajmie się dobrem całego kraju i porządkiem we wszystkich sprawach jego wewnętrznych. Przecież mówimy z sobą o tem przez cały miesiąc i rozumieliście, a nawet sam mój Józefie zajmowałeś się sprawą wyborów i chodziłeś do wsi sąsiednich, a dzisiaj jakoś ostygłeś w zapale.

Józef R. To prawda, wielmożny panie, ale bo ja myślałem, że to jeszcze do tego tak prędko nie przyjdzie, więc się o tem gadało dla uciechy i jakby na zabawę. Ale teraz gdy się to już sprawdziło, więc się człowiek namyśla, jakby to zrobić, i kogoby tu!.. i kiedyby to?... bo to wielka rzecz!...

Pan Z. Zapewne, iż o tem warto pomyśleć.. Ale wszakże już mieliście Michała Krupę...

Józef R. Myśmy tam i o wielmożnym panu myśleli, dopóki to było jeszcze nie na prawdę; ale dzisiaj, jak tam będzie gromada chciała!.. bo znowu nam i innych stręczą, więc kto tam zgadnie kogo słuchać, albo komu wierzyć?.. Ja bo obstaję za wielmożnym panem, ale są tacy co znowu psują, bo ich ograniczni buntują, a co prawda, to nie z chłopów nawet!.. No, ja nie wiem co o tem myśleć... Trzebaby się zmówić na jednego, bo przecież stu z gromady nie pojedzie, tylko jeden.

Pan Z. Macie przecież we wsi dobrego proboszcza, to się jego poradźcie.

Józef R. Mówiliśmy co prawda i z Xiędzem proboszczem; ale Jegomość jest za wielmożnym panem, a nam ludzie różnie doradzają...

Pan Z. Więc się najlepiej nikogo nieradzić tylko własnego sumienia, i nie dajcie się obałamucać przez pierwszego lepszego gębacza.

Józef R. Jakby na sumienie przyszło, toby już trzeba wybrać wielmożnego pana albo Krupę, ale żeby zaś z rządu nie było jakiéj nagany!

Pan Z. Nie bójcie się tego, bo rząd nasz owszem pragnie, aby wybory odbywały się z wszelką wolnością sumienia i aby kraj takich wysłał w których ma zaufanie. Najjaśniejszy Cesarz chce znać potrzeby i życzenia narodu, więc w sejmie takich rad będzie widział, którzy najlepszemi tych życzeń będą tłomaczami.

Józef R. Doradzają znowu, żeby gromada wybrała pana N., bo niby bogatszy od wielmożnego pana i prędzéj da zbiórkę w lesie albo wyświadczy jaką łaskę.

Pan Z. Już w to się moi ludzie nie wdaje, bo to do was należy; jednak z takich powodów zysku głosów waszych dawać nie powinniście, bo za zbiórkę w lesie duszy i przekonania sprzedawać się nie godzi. Jeżeli w panu N. macie zaufanie, to wotujcie za nim jako za poczciwym człowiekiem, ale nie jako za bogatym. Na sejmie nie worek będzie mówił i radził, tylko człowiek, a więc trzeba tam posyłać ludzi poczciwych i mądrych. Że jednak pan N. jest właśnie człowiekiem poczciwym i mądrym, więc możecie bezpiecznie za nim głosować.

Józef R. A cóżby się na ten przypadek z wielmożnym panem stało, czyby już nie można drugiego wybrać?...

Pan Z. Drugiego już nie można, ale jabym został między wami cieszyć się z dobrych praw, któreby uradzono.

Józef R. Tak być znowu nie może i nie byłoby dobrze, bo przecież każdy najprzód za swoim trzymać powinien, gdyż jak to mówią: „*bliższa koszula ciała choć łatana, jak cudza sukmana.*“

Pan Z. Takby być zapewne powinno, ale nie zawsze się tak dzieje.

Józef R. A czy też inni panowie będą za wielmożnym panem?

Pan Z. Widzicie, że będą podwójne wybory. Dziedzice czyli więksi właściciele wybiorą z pomiędzy siebie w całej Galicyi 44 deputowanych i ci będą od szlachty, a gminy wiejskie wybiorą znowu jak wam mówiłem 74 a ci będą od chłopów. W gminie się zaś tak zrobi, iż na każdych pięćset chłopów więcej opodatkowanych, będzie przez was wybrany jeden wyborca, który głosy będzie dawał, a ci wszyscy z okręgu zejdą się na jeden dzień w miejscu gdzie im naznaczy władza i wybiorą deputowanego. Jabym się więc mógł podać od szlachty, a gdyby panowie chcieli, toby mnie mogli wybrać, ale że szlachta prędzej sobie dobierze, bo lada który szlachcic jechać może, gdyż wszyscy umieją gadać, czytać, pisać i prawo rozumieją, przeto milejby mi było, gdyby mnie gromady wysłały, jeśli kogo lepszego nie mają, albo większego w kim innym nie pokładają zaufania.

Józef R. Więcby wielmożny pan, jechał od chłopów i trzymałby za chłopami.

Pan Z. Trzymałbym za narodem i za sprawiedliwością, bo w narodzie są panowie, kupcy, mieszczanie, rzemieślnicy, chłopi, ubodzy, bogaci, starzy, młodzi, a za wszystkiemi trzymać należy, bo wszyscy są kraju obywatelami i do opieki rządu oraz do szczęścia mają prawo. Ktoby wam obiecywał, że za wami tylko będzie trzymał a przeciwko drugim, to jest kłamcą lub zdrajcą i temu nie wierzcie; bo uczciwy człowiek wszystkim dobrze życzy i nikogo nie wyłącza z narodu.

Józef R. Rozumiem, wielmożny panie, i to wielmożny pan dobrze mówi, bo nie trzeba trzymać ze jednym albo za drugim, tylko najlepiej za sprawiedliwością, żeby wszystkim było dobrze. A gdzież ten sejm będzie? czy w Krakowie?

Pan Z. Ma być we Lwowie, a to z tego powodu, iż tam jest stolica rządu krajowego na całą Galicyą.

Józef R. Przecież za *wolności* *) to sejmy bywały w Krakowie, bo Kraków był dawniej na cały kraj stolicą a później na Warszawę się obróciło. Piękniejby było sejmowi w Krakowie.

Pan Z. To dawniej tak było, ale dzisiaj widzicie chodzi o samą Galicyą, gdzie wszystkie wyższe urzędy są we Lwowie. Ale o to mniejsza gdzie się radzi, byle się dobrze i mądrze radziło. Choćby Cesarz nakazał i w Bochni albo w Dobczycach, toby się i tam zjechali, a prawa na cały kraj uradzili.

Józef R. Ale proszę wielmożnego pana, kto też to u Cesarza wskórał, że takie prawo postanowił? bo mówią, że się Francuz wstawił, a inni mówią, że Węgry za Polakami uprosiły, jako z dawności przyjaciele.

*) Za wolnego miasta.

Pan Z. Już wam to mówiłem mój Józefie, iż najjaśniejszy Monarcha uczynił to z dobrej woli, i żaden nawet urząd pierwej nie wiedział, iż Cesarz tak postanowi.

Józef R. Oh! temu wierzę; boby byli może i nie wszyscy radzi. Teraz jak będzie jaka dolegliwość w narodzie, to zaraz nasi panowie co na sejm pojadą, zanieść będą mogli do Cesarza żałobę, a pierwej nie było się gdzie i pożalić, i każdy u nas rządził jak mu się zdawało. Ale czy proszę, wielmożnego pana, będzie można na tym sejmie zmniejszyć podatki, które nieprzymierzając rosną jak drzewo, iż do nich corocznie nowa gałązka przybywa?

Pan Z. Stanowienie podatków nie należy do przywilejów sejmu krajowego, ale sejm będzie mógł na potrzeby krajowe sięgać fundusze i z nich uskuteczniać różne ulepszenia i budowy dróg i zakładów. Będzie mógł robić rozkład na podwody dla wojska, żywienie i kwaterunki. — Także do niego będą należeć sprawy kościelne i szkolne. Będzie się starał o załatwienie długu krajowego i zawiadywał funduszami wyłącznie krajowemi. Słowem to do niego należy, co jest wyłącznie sprawą jego domową. I tak np. każdy gospodarz we wsi może zarządzić swoim majątkiem to jest domem i gruntem. Ulepszać gospodarstwo, sad ogrodzić i t. d. Ale jeżeli chce coś dla całej wsi postanowić, to musi dopiero gromadzie przedstawić. Otóż każdy kraj może na sejmie o potrzebach miejscowych swego kraju radzić, ale jakby chodziło o sprawę całej monarchii czyli całego państwa, to dopiero będzie o tem radził inny sejm w Wiedniu, złożony z wybranych posłów wszystkich sejmów krajowych, i takich pośle Galicya z Krakowem do Wiednia 38, a to ze wszystkich stanów. — A znowu przy tej izbie deputowanych państwa, czyli przy tym sejmie wiedeńskim, będzie druga izba samych największych panów, jakoto braci i krewnych najjaśniejszego Cesarza, biskupów, którzy noszą tytuł książąt i innych wielkich panów i ludzi mądrych, których Cesarz powoła; i dopiero, jak te dwie izby na jakie prawo się zgodzą a najjaśniejszy Monarcha potwierdzi, to wtenczas wyjdzie takie prawo, które każdy będzie musiał słuchać.

Józef R. Oj, mój wielmożny panie, to ja już na to głupi, bobym ja po tych izbach zabłądził, i nie chłopski na to rozum, aby to wszystko zrozumieć. Jakto tam prawo będzie chodzić?!— Od nas do Krakowa — z Krakowa niby do Lwowa, ztamtąd pojedzie to do Wiednia, a we Wiedniu znowu nachodzić się za nim przyjdzie do najjaśniejszego Cesarza!... a kiedyż znowu powróci? Nie doczekamy się prędko wielmożny panie!.. nie!...

Pan Z. Nie bójcie się, mój Józefie, bo teraz wszystko prędzej na świecie idzie jak dawniej. — Przed laty, to trzeba było sześć dni do Wiednia jeździć, a teraz zajedziesz za pół dnia. Pierwej posłałeś z listem chłopa, to i on się zmęczył i szedł dwa dni do Tarnowa, a dzisiaj prześle się wiadomość na tym drucie, co się nazywa telegrafem i za minutę albo dwie już wiedzą w Tarnowie coś napisał w Krakowie. Wszystko się mój Józefie, na świecie doskonali i ulepsza.

Józef R. Ej! gdzie się tam wielmożny panie ulepsza!! Nic tam dzisiaj lepszego nie ma, tylko się na gorsze przemienia. Ciężary są większe, a o pieniądze trudno. Zboża na świecie mniej, ludzie gorsi jak bywali, bo nie ma już takiej bojaźni bożej. Do wojska chłopów więcej potrzeba jak dawniej. — Buty droższe, sukmana droższa, drzewo tak jakby o pół droższe, i z czegóż tu świat chwalić?! Nie ma się czego, wielmożny panie, spodziewać i tylko trzeba pana Boga prosić, żeby gorzej nie było.

Pan Z. Gorzej być nie może, tylko będzie lepiej z tem nowem prawem jakie najjaśniejszy Cesarz wydał, bo przecież ludzie będą się naradzać, aby poprawić to, co było złego.

Józef R. Nie zawsze, wielmożny panie i w gromadzie ludzie mądrze uradzą. Czasem jeden człowiek ma więcej rozumu od całej gromady. Tak jak i o tę naszą drogę, to jeden co się na tem znał, zakasował całą gromadę i dobrze zrobił.

Pan Z. Ale pamiętajcież zaraz gromada na to przystała! Więc też i na sejmie, gdy się znajdzie taki człowiek, który mądrą da radę, to inni się zaraz z nim zgodzą. Zawsze jednak cztery oczy zobaczą więcéj od dwóch, a jak się wielu ludzi złoży na jeden rozum, to przecież musi być większy od pojedynczego. — Ja się więc szczerze cieszę z tego prawa, które naszemu krajowi najjaśniejszy Pan nadał.

Józef R. Daj Boże, aby było jak najlepiéj! Ale kiedy to nie będzie i mowy o podatkach..... Ej co mi tam!! ja, ani drugi na to nie poradzi i nie będzie się koniecznie darł na ten sejm—niech tam

mądrzy radzą, będziemy żyć dopóki będziemy mogli.

Pan Z. Jakoś, mój Józefie, zniechęconym was widzę, a to źle, bo się uczciwy człowiek nie powinien ani zniechęcać ani być na dobro kraju obojętnym. Jesteście wszyscy równemi jak i my kraju obywatelami. Waszych włościańskich deputowanych będzie prawie dwa razy tyle co szlacheckich! Wasze potrzeby, życzenia i sprawy będą silnie i przeważnie poparte. Równość praw ze wszystkiemi stanami jest wam zaręczona, a więc cieszyć się powinniście i poczuć w sobie powołanie i obowiązek zajęcia się dobrem i szczęściem kraju, którego od najdawniejszych wieków jesteśmy dziećmi. — Pierwej na wspólną naszą matkę ojczyznę pracował tylko najstarszy jej syn *szlachcic* i drugi po nim *mieszczanin;* dzisiaj wy dorośliście i razem z nami na jednej ojczystej i macierzystej grzędzie pracować macie. Witamy was serdecznie przy tej pracy jako młodszych naszych, ale za to silnych i licznych braci. Witamy was z sercem życzliwem, i bez zazdrości i pychy. Owszem, dziękujemy pokornie Bogu za to, że nam z was przysporzył współpracowników, i że dla kraju wszyscy razem, wszyscy zgodnie, wszyscy w miłości pracować będziemy. Słońce którego promienie Bóg na ziemię naszą i na nas zsyła, jest nam wspólne;... powietrze wspólne... ziemia polska jest wspólną waszą i naszą własnością, jesteśmy więc jak te mróweczki co znoszą ziarnka wonnego kadzidła na jeden kopiec i krzątają się wszystkie, aby tego kadzidła najwięcej przysporzyć dla chwały bożej i w kościele bożym. I my więc znośmy na jedno ojczyste wzgórze liczne ziarnka wonnego kadzidła, w miłości, w zgodzie, w dobrej radzie, w ochocie służenia krajowi i poświęceniu się bez granic dla publicznego dobra. Nie powątpiewajmy o lepszych losach naszych, nie mówmy, jak zwykle mawiacie: *„Nie będzie lepiej;... na gorsze wyjdzie; nic nam z tego nie przyjdzie.“* Ale pracujmy, *aby było lepiej, aby wyszło na lepsze, i aby nam z tego coś dobrego przyszło.*—*„Bez pracy,* mój Józefie, *nie będzie kołaczy.“* Trzeba na kołacz zboże zasiać, zebrać, wymłócić, zemleć i upiec, otóż na szczęście kraju, trzeba prawdę i sprawiedliwość na sejmie zasiać, nad nią i nad sposobami zaprowadzenia onej zgodnie się naradzić, a potem to spisać, najjaśniejszemu Panu rzecz mądrze spisaną przedstawić, a dopiero jak Monarcha zobaczy, iż z tej mąki będzie chleb, to prawo potwierdzi, i owo prawo będzie upieczone jak ten kołacz, a każdemu smakować będzie, i każdy się nim pożywi. — A więc Józefie, wznieście serce do Boga, i poczujcie w sobie obowiązek dla ojczyzny! dla świetej ziemi naszej, dla współbraci naszych, dla dobra całego kraju! Nie opuszczajcie rąk ani uszów w tak ważnej chwili, kiedy nas Monarcha wszystkich powołuje i do rady przypuszcza. Rozgrzejcie serca sąsiadów waszych po wsiach, rozbudźcie ich czujność i czynność, bo dzień wyborów jest bliski. Niechaj wiedzą, iż od trafnego wyboru poczciwych a swojskich deputowanych, szczęście kraju, a więc i ich szczęście zawisło, i że: *„jak sobie teraz pościelą tak się wyśpią.“* Radźcie się sumienia i dobrych ludzi, a gdy już wybierzecie, ufajcie i miejcie w Bogu nadzieję!

Józef R. (Rozrzewniony.) Ha, to dziękuję, wielmożnemu panu za to słowo!! Niech będzie wola Pana Jezusa! Kiedy ma tak być, to trzeba z pomocą boską, wziąść się do tych wyborów i pogadać z ludźmi aby się nie pokpić!! Ja wiem co zrobię, a co zrobią inni, to się spodziewam, że nie inaczej jak ja myślą. Przyjdę ja tu wkrótce do wielmożnego pana opowiedzieć całą rzecz! *(Odchodząc)* Żeby byli panowie tak dawniej mawiali, toby się był i chłop nie wymawiał.

(D. c. n.)

W drukarni „Czasu“ 1861. Rządzca drukarni, *Antoni Rother.*